



**Co dalej
z limanowskim szpitalem?**

**Historia Limanowej
na widokówkach**

**Wernisaż
Marszałka województwa
małopolskiego
Janusza Sepiōła**

**Być lekarzem...
wspomnienie o doktorze
Józefie Bugaju**

**Jubileuszowe spotkanie
40-lecie limanowskiego
przedszkola**

Śmieciowa rewolucja

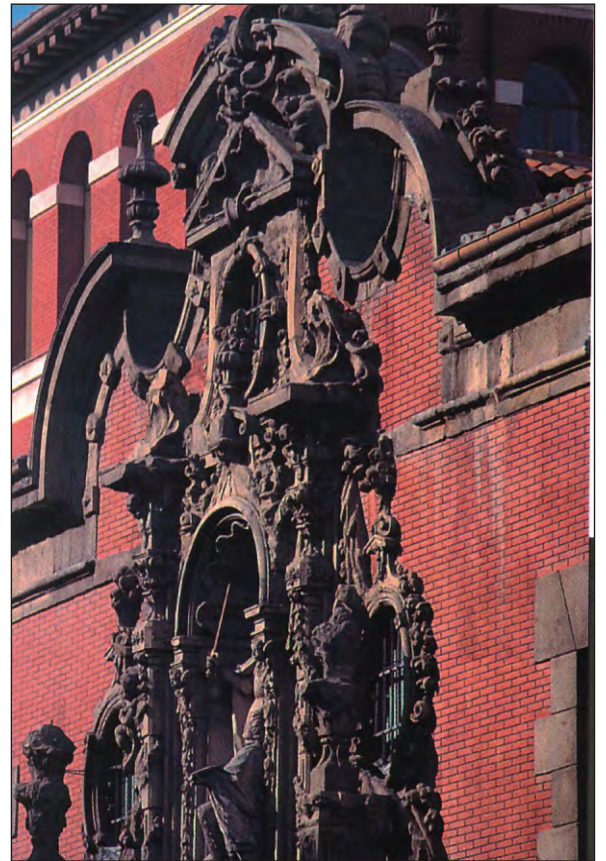
**Dzieci budują mosty
- spotkanie
Kolędników Misyjnych
w Berlinie**

**Spółdzielnia Mleczarska
- wczoraj, dziś i jutro**

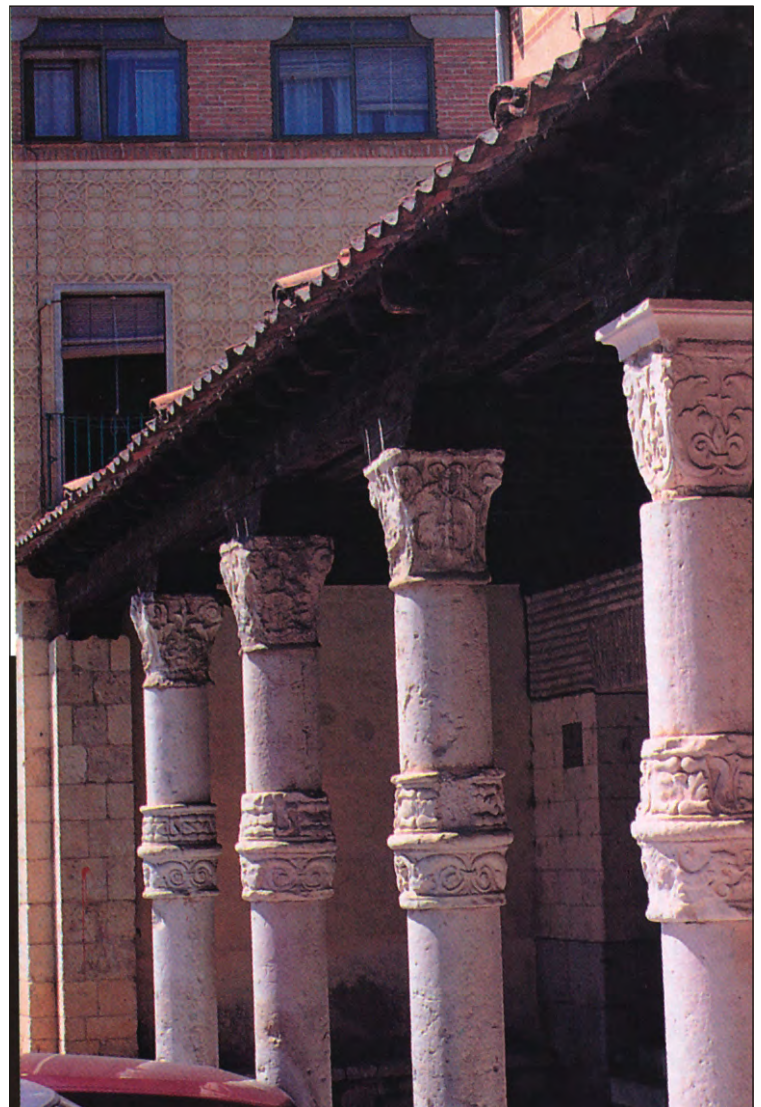
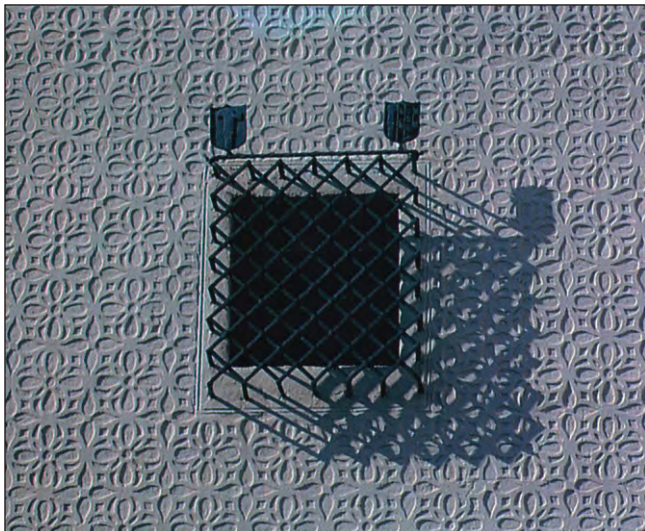
**Na szlaku
Pomników Przyrody
w Limanowej**

**„Słowianki”
w Limanowej**

Notatnik architekta



Janusz Sepioł



Reportaż z wernisażu Janusza Sepioła w Miejskiej
Galerii Sztuki w Limanowej publikujemy na stronie 33.



XII Finał WOŚP



17 tys. 170 zł zebrali wolontariusze ze sztabu przy Limanowskim Domu Kultury podczas XII Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

120 uczniów szkół średnich kwestowało na ulicach powiatu. Po południu w LDK zespół Limanowianie wystawił jasełka; tańce nowoczesne, w tym disco i breakdance, zaprezentowały: zespół taneczny z ZSS nr 1 pod kierunkiem Lucyny Popiół, zespoły taneczne Elły Kruczek i Zespół Tańca Nowoczesnego Pivot pod opieką Anny Gołąb-Hybel. Widownię bawił kabaret utworzony przez uczniów I i II LO oraz dwunastoletnią Martynę Pacułą z ZSS nr 3 prezentującą własne piosenki hip-hopowe. Wystąpił także zespół Adagio Band ze Szczyrzyca, a w przerwie odbyła się licytacja gadżetów ze znacznikiem WOŚP. Imprezę po raz 12. poprowadził Marian Wójtowicz.

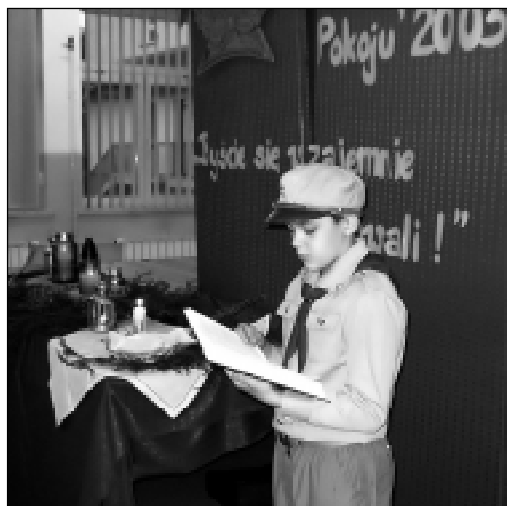
25-lecie gazyfikacji

W grudniu obchodzono 25-lecie rozpoczęcia gazyfikacji miasta i 10-lecia istnienia Rozdzielni Gazu w Limanowej przy ul.ks. Łazarskiego.

Podczas oficjalnych uroczystości połączonych z obchodami Barbórki obecni byli m.in.: prezes Karpackiej Spółki Gazownictwa Mieczysław Menżyński, dyrektor Zakładu Gazownictwa w Jaśle Jan Liszka, posłowie: ziemi limanowskiej Bronisław Dutka, ziemi krośnieńskiej Tadeusz Kaleniecki, ziemi gorlickiej Jan Knapik, a także władze samorządowe Limanowszczyzny.

Obecnie załoga Rozdzielni Gazu w Limanowej liczy 34 pracowników. Obsługuje sieć gazową o łącznej długości 1142,2 km, dostarcza gaz ziemny do 10 tys. 360 odbiorców w 60 miejscowościach powiatu limanowskiego.

Betlejemskie światelko



Już po raz dziewiąty betlejemskie światelko pokoju niesione w harcerskiej sztafecie trafiło do Limanowej. Z Głodówki w Zakopanem przywiozły je harcerki: Anna Kot, Magda Juszczak, Anna Natanek i Monika Palacz z ZSS nr 3 oraz dh Grażyna Nowak z ZSS nr 1. Dzięki nim po przekazaniu światelka, jakie miało miejsce w ZSS nr 1, betlejemski

płomyk trafił do limanowskich urzędów, instytucji a przede wszystkim do setek prywatnych domów, by w Wigilię łączyć wszystkich w myśl przesłania: „Byście się wzajemnie miłowali”.

Komputer dla biblioteki

Komputer z pełnym wyposażeniem: drukarką, nagrywarką i oprogramowaniem o łącznej wartości 6 tys. zł. przekazała do pracowni multimedialnej w Bibliotece Publicznej w Limanowej Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Poezja Sułkowskiej

W ramach XVIII Posiadów Muzealnych w Dworku Marsów odbyło się spotkanie autorskie z poetką Danutą Marią Sułkowską. Posiady poświęcone były m.in. promocji jej ostatniego tomiku wierszy „Dojrzewa światło dnia”. Danuta Maria Sułkowska wydała wcześniej „Czas poezji” oraz „Ludzie i wiatr”. Jest autorką wierszy, opowiadań, artykułów prasowych, recenzji. Ukończyła Liceum Pedagogiczne w Limanowej. Obecnie mieszka w Starym Sączu.

Konkurs kolęd

Tradycyjne, wszystkim znane kolędy, ale i stare, zapomniane pastorałki oraz najnowsze pieśni bożonarodzeniowe zaprezentowało 37 uczestników ze szkół powiatu limanowskiego 18 grudnia w Limanowskim Domu Kultury. Był to już VIII Międzyszkolny Konkurs Kolęd i Pastorałek organizowany przez I Liceum Ogólnokształcące w Limanowej przy współudziale



Agnieszka i Stanisław Puch, Jadwiga Dziobek, Maciej Zaremba, Józef Kaim i Ryszard Kurczab.

Bezpieczna energia jądrowa

Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej pod opieką nauczycielki fizyki Janiny Szewczyk we współpracy z Beatą Urbańską, Bogdanem Dębskim i Małgorzatą Palińską, przygotowali sesję popularno - naukową, podczas której przekonywali, że energia jądrowa jest bezpieczna. W spotkaniu uczestniczyła Anna Fabia dyrektor powiatowego Wydziału Ochrony Środowiska, Teresa Bugaj z wydziału miejskiego, Grażyna Cieśla



i Tymbarku. Mimo, że impreza ta z założenia była imprezą lokalną i odbywała się na sali gimnastycznej Zespołu Szkół Samorządowych nr 1 w Limanowej to oprawa, poziom organizacji oraz atmosfera, jaka towarzyszyła Turniejowi była porównywalna z Mistrzostwami Polski czy innymi zawodami rangi krajowej. Duża zasługa w tym organizatora – Limanowskiego Klubu

Starostwa Powiatowego, Urzędu Miasta i Urzędu Gminy Limanowa. Przygotowaniem konkursu zajęły się profesorki I LO: Anna Czczótko, Beata Jonarska, Dorota Korzeń, Małgorzata Palińska i Lucyna Wójtowicz. Jak zawsze spontaniczne występy i świąteczna atmosfera zyskały aplauz publiczności.

Mikołaj i choinka

Po raz kolejny limanowski oddział Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej zorganizował szpitalne Mikołajki oraz choinkę życzeń, by w przedświątecznej atmosferze małym pacjentom Oddziału Dziecięcego limanowskiego szpitala nie zabrakło uśmiechu i nadziei.



W tym roku Mikołaja wsparli: Jerzy Głowczyk, Marta i Marek Bednarczykowie, Krystyna Król, Fryderyk Borowicz, Grażyna i Ryszard Biedroń, Czesław Sobczak, Grzegorz Wygoda, Wojciech Stanisław, Wiesław Zelek,



z delegatury w Nowym Sączu oraz dr Piotr Golonka - pracownik naukowy i specjalista fizyki jądrowej, który wygłosił referat nt. koncepcji hormezji radiacyjnej.

Turniej Gwiazdkowy Kyokushin Karate Dzieci i Młodzieży Ziemi Limanowskiej

W dniu 27 grudnia 2003r. w Zespole Szkół Samorządowych nr 1 w Limanowej odbył się I-szy Gwiazdkowy Turniej Kyokushin Karate Dzieci i Młodzieży Ziemi Limanowskiej pod patronatem Burmistrza Miasta Limanowa Marka Czczótki. W imprezie brało udział 68 młodych zawodniczek i zawodników z Limanowej

Kyokushin Karate, który pozyskał sponsorów, a częściowo z własnych funduszy zadbał, żeby jego młodzi członkowie poczuli się jak na prawdziwych zawodach Kyokushin Karate. Była ceremonia otwarcia poprzedzona tradycyjną przysięgą DOJO złożoną przez uczestników, prawdziwa mata, sędziowie, upominki gwiazdkowe a dla zwycięzców podium, puchary i dyplomy oraz ogromna radość z wygranej. Duże wrażenie na widzach zrobiły pokazy aerobiku, akrobatyki oraz, co oczywiście na turnieju tego typu, pokazy karate i samoobrony w wykonaniu dzieci i młodzieży z LKKK oraz ich starszych kolegów.

Anioły Adamczyka

W Galerii Sztuki MBP można było obejrzeć wystawę małych form rzeźbiarskich i rysunku Józefa Adamczyka, a wśród nich inspirujące anielskie kompozycje, rzeźby, przykłady sztuki medalierskiej, subtelne erotyki. Artysta pochodzi z Krakowa, ukończył Szkołę A. Kenara w Zakopanem i warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Uprawia rzeźbę, medalierstwo i rysunek.



Edward Goliński brązowym medalistą

W dniu 06. 12. 2003 w Baja na Węgrzech odbyły się III Mistrzostwa Europy Open w Kyokushin Karate z udziałem prawie 90-ciu najlepszych karateków z 13-tu krajów Europy. Wśród reprezentantów naszego kraju kolejny raz znalazło się dwóch zawodników z Limanowskiego Klubu Kyokushin Karate - Edward Goliński (3 dan) oraz jego młodszy brat - Zbigniew Goliński (2 dan).



Marek Młynarczyk i Edward Goliński w czasie Mistrzostw Europy Open w Kyokushin Karate.

Jak mówią sami zawodnicy „już sam udział w Mistrzostwach Europy Open w Kyokushin Karate to wielkie wyróżnienie – w końcu to najbardziej prestiżowe zaraz po Mistrzostwach Świata zawody w Kyokushin Karate. Jesteśmy dumni z zaufania jakim obdarzył nas kolejny raz trener kadry i wiceprezes PZK – shihan Andrzej Drewniak (6 dan) powołując do reprezentacji Polski na tak prestiżowe zawody – to dla nas ogromne wyróżnienie”.

W tegorocznych Mistrzostwach Europy Open w Kyokushin Karate na Węgrzech nasz kraj, jak już zostało wspomniane, reprezentowali dwaj mieszkańcy Limanowej – Edward i Zbigniew Golińscy. Obydwaj bracia pokazali prawdziwą klasę i dali powód do dumy mieszkańcom Limanowej, jak mówią naoczni świadkowie - kibice, wśród których był m.in. były trener limanowskich karateków i prekursor Kyokushin Karate w Limanowej – mgr Marek Młynarczyk, który pojechał zobaczyć swoich wychowanków „w akcji”. Mimo, że wszystkie swoje walki toczyli z o wiele cięższymi zawodnikami większość z nich wygrali. Niestety nie wszystkie. Młodszy z braci – Zbigniew w walce o wejście do 1 finałów musiał uznać wyższość późniejszego mistrza Europy – ważącego 105 kg Roberta Comskiego z Wrocławia. Tym samym nie udało się Zbigniewowi Golińskiemu powtórzyć sukcesu z ubiegłego roku, kiedy to na ME Open we Wrocławiu zdobył brązowy medal. Ostatecznie Zbigniew Goliński zajął piąte miejsce w tegorocznych mistrzostwach. Drugi z braci – Edward Goliński, którego ME w Baja były pierwszymi zawodami po pięcioletniej przerwie w startach pokazał, że cały czas prezentuje prawdziwie mistrzowski poziom, z którego zawsze był znany w przeszłości. Mimo niedawno przebytej choroby i niewielkiej jak na zawody w kat. OPEN wadze (wazy tylko 72 kg), prezes Limanowskiego Klubu Kyokushin Karate ku uciesze kibiców zgromadzonych na hali w Baja siał popłoch wśród swoich 100 kilogramowych przeciwników. Dopiero w walce o wejście do finału musiał uznać wyższość swojego przeciwnika i to tylko

dlatego, że 2-metrowy i 50 kilogramów cięższy, również reprezentant Polski pod koniec walki zadał Edwardowi Golińskiemu niedozwolony cios w krtań, co spowodowało kontuzję uniemożliwiającą dalszą walkę. Gdyby nie ta kontuzja zawodnik z Limanowej miałby szansę na złoty medal. W efekcie końcowym Edward Goliński zdobył brązowy medal Mistrzostw Europy Open w Kyokushin Karate, powtarzając sukces młodszego brata z ubiegłego roku.

Informacje na stronach 3, 4 i 5 przygotowali:
Jolanta Bugajska i Stanisław Ociepka.

Podziękowanie



Szanowni Państwo!

W imieniu naszego syna Maciusia oraz swoim własnym składamy słowa podziękowania wszystkim tym, którzy swoją pomocą i hojnością wsparli akcję zbiórki pieniędzy na rehabilitację naszego dziecka. Wyrazamy szczerą wdzięczność darczyńcom, że pomimo trudnych czasów w jakich przyszło nam żyć wyzwolili w sobie chęć pomocy i gest serca .

Z podziękowaniem i nadzieją na szczęście.

Rodzice i Maciuś



Co dalej z limanowskim szpitalem?

W ostatnich dniach ubiegłego roku społeczeństwo naszego kraju śledziło informacje przekazywane przez media o problemach, które pojawiły się w związku z podpisaniem kontraktów na usługi medyczne z NFZ. Z przerażeniem oglądaliśmy programy telewizyjne pokazujące beznadziejną sytuację organizacji dostępu do podstawowej opieki zdrowotnej. My Limanowianie odetchnęliśmy z ulgą, kiedy dowiedzieliśmy się, że Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej, wprawdzie jako ostatni w województwie małopolskim, ale jednak kontrakt podpisał.

Rodzi się wiele pytań. Echo do tych spraw będzie powracać. W tym numerze przybliżymy Państwu problemy największej instytucji świadczącej opiekę zdrowotną i postaramy się odpowiedzieć na pytanie, co dalej z limanowskim szpitalem. W związku z tym zwróciliśmy się niezależnie z tymi samymi pytaniami zarówno do starosty limanowskiego Romana Duchnika oraz do dyrektora limanowskiego szpitala Antoniego Roga.

Jak można ocenić poziom kontraktu dla szpitala na 2004r?

Antoni Róg: Od stycznia 2004r. zmieniły się zasady zarówno kontraktowania jak i rozliczania usług medycznych. Kontrakt, który został wynegocjowany, jest wyższy od kontraktu w 2003r. dla całego szpitala. Problem jego polega jednak na tym, że realizacja kontraktów jest trudniejsza i bardziej nieprzewidywalna. Ten system do tej pory nie był nigdzie sprawdzany i tak naprawdę dopiero I kwartał pozwoli ocenić możliwości wykonania kontraktu.

Roman Duchnik: Dążyliśmy do uzyskania jak najlepszego kontraktu dla Szpitala Powiatowego w Limanowej. Dzięki różnym zabiegom negocjacyjnym udało się go wywalczyć na poziomie 1 mln. zł. Więcej niż nam na wstępie proponowano. Tym sposobem nasz szpital ma zarezerwowaną w NFZ dużą pulę środków. Chcąc jednak sięgnąć po te środki szpital musi mieć nie tylko pacjentów, ale również wykonać określone procedury medyczne. I tu pojawia się problem, aby ordynatorzy tak kierowali pracą swoich oddziałów, by była możliwość wykorzystania całej puli pieniędzy zarezerwowanej dla szpitala w NFZ. Może się okazać, że na koniec roku pozostaną niewykorzystane środki na koncie NFZ, a wtedy cała ta „batalia” pójdzie na marne.

Skończył się rok 2003. Jak szpital zamknął ten rok?

AR: Nie został jeszcze sporządzony bilans. Szpital na pewno zamknie rok mimo wszystko stratą, która wynika głównie z konieczności ponoszenia kosztów obsługi długu z lat poprzednich. Niemniej działania restrukturyzacyjne, które miały miejsce w 2003 r. dają nadzieję, że w przypadku prawidłowej realizacji kontraktu na 2004r. bilans każdego miesiąca powinien być dodatni. Warto dodać, że pomimo niższych środków w roku 2003 niż w 2002 szpital, mając na względzie dobro pracowników, rozpoczął realizację wypłat należnych pracownikom z tytułu regulacji ustawowych, podwyżek w kwocie 110 zł., co zasadniczo wpłynęło na wzrost kosztów w szpitalu.

RD: Szpital jest ogromnie ważnym i dużym zakładem pracy. Kierowanie takim organizmem jest trudne a efekty uzyskiwane z restrukturyzacji przychodzą dopiero po dłuższym okresie czasu. Chciałbym przypomnieć, że w roku 2002 szpital miał kontrakt o ok. 5 mln. zł wyższy a mimo to zrobił ponad 4 mln. zł straty. Za 2003r. szpital, pracując w dużo trudniejszych ekonomicznych warunkach, niestety osiągnie również stratę, ale będzie to starta o wiele niższa. Sądzę, że warto zauważyć to, że jeżeli zliczy się efekty ekonomiczne z ostatnich 6 miesięcy to wynika z tych analiz, że szpital zdecydowanie poprawił efek-

tywność swojej pracy. Nie zostały natomiast odrobione straty generowane jeszcze w pierwszym okresie restrukturyzacji, a więc tuż po objęciu szpitala przez nowego Dyrektora. Taki stan pozwala jednak stwierdzić, że przyjęty program jest dobry i jeżeli będzie konsekwentnie realizowany, to pozwoli na wyprowadzenie finansów tej placówki „na prostą”.

Czy wprowadzone budżetowanie pomogło w procesie naprawczym szpitala?

AR: Oczywiście. Dzięki budżetowaniu można było co miesiąc dokonywać analizy i obniżyć koszty pracy w szpitalu. Po okresie wdrażania prawidłowego budżetowania kierownicy komórek wykazali wiele inicjatyw, dążąc do zmniejszenia kosztów poszczególnych oddziałów, za co chciałbym serdecznie podziękować. Mogę dodać jeszcze, że w styczniu 2003r. tylko dwa oddziały szpitala były rentowne, natomiast w grudniu 2003r. tylko dwa oddziały są nierentowne, a są to nefrologia oraz ginekologia funkcjonująca wraz z położnictwem.

RD: Budżetowanie było dobrym narzędziem do wspomagania procesu restrukturyzacji szpitala. Z informacji uzyskiwanych przede mnie wynika, że nie wszyscy ordynatorzy w jednakowym stopniu byli przekonani do tak prowadzonego procesu naprawczego. Pewnie więc należy stwierdzić, że można było na przestrzeni 2003r. zrobić więcej. Warto jednak podkreślić, że z biegiem czasu prawie wszyscy ordynatorzy co miesiąc z wielką wnikliwością analizowali swoje dane i starali się poprawiać pracę swoich oddziałów. Sądzę, że pewnie dla wszystkich, dla których kwestia szpitala jest bardzo ważną, jest to bardzo budujące.

Przed nami 2004r. Czy jest jeszcze coś do zrobienia w szpitalu?

AR: W programie naprawczym przyjętym przez Radę Społeczną Szpitala oraz Radę Powiatu istnieje jedno bardzo istotne stwierdzenie, aktualne właściwie w każdym czasie, a brzmi ono: „należy dostosować strukturę szpitala do możliwości realizacji usług medycznych z właściwym wykorzystaniem bazy łóżkowej”. Stąd wynika fakt o podpisaniu kontraktu w taki sposób, że niektóre oddziały muszą zmniejszyć stan zatrudnienia, aby obłożenie łóżek było na średnim poziomie 80 – 85%. Dlatego też między innymi poleciłem ordynatorom oddziału dziecięcego i ginekologiczno - położniczego dokonanie stosownych analiz. Wspólnie będziemy się zastanawiać, jak zmniejszyć koszty na tych dwóch oddziałach. Warunki kontraktu na 2004r. są zupełnie inne niż w 2003r. Istnieje prawdopodobieństwo, że niektóre poradnie, mogą ulec likwidacji lub ograniczeniu z powodu braku fachowej kadry, tj. specjalistów określonej branży.

RD: W tej kwestii mam najmniej do powiedzenia, bo w szpitalu zarządza jednoosobowo dyrektor. Prawdą jest natomiast, że ma on zarządzać w ten sposób, by organizacja jaką jest szpital pracowała efektywnie. Nie da się bowiem już zwiększać zadłużenia szpitala, bo mogłoby to doprowadzić nie tyle do jego zapaści, co nawet likwidacji. Tak więc Dyrektor musi prowadzić takie działania, aby nie tylko oddziały, ale i cały szpital prowadził działalność w oparciu o rachunek ekonomiczny. By to zrealizować czasem musi on podejmować niestety i trudne decyzje.

Czy mamy za mało lekarzy?

AR: Moja wypowiedź dotyczyła lekarzy o niektórych specjalizacjach, np. szczególnie takich jak laryngolog, okulista, nefrolog, endokrynolog, anestezyjolog i radiolog. Od roku czynię intensywne starania o pozyskanie lekarzy tych specjalności. Jednak do tej pory mi się to nie udało. Po części jest tak dlatego, że specjaliści stawiają bardzo wysokie wymagania, zwłaszcza finansowe.

RD: Z moich informacji wynika, że w naszym szpitalu od lat z niewiadomych, przynajmniej dla mnie, powodów zaniechany był proces właściwego, przemyślanego kształcenia kadr. Mamy więc nadmiar lekarzy niektórych specjalności, dużą grupę wyspecjalizowanej kadry, ale jeszcze większą grupę lekarzy dopiero w trakcie specjalizacji. Trudno sobie wyobrazić, że np. po tylu latach działania w Limanowej sztucznej nerki do dzisiaj nie wykształcono żadnego nefrologa.

Z tego co jest powszechnie wiadomo wielu lekarzy pracuje na kilku etatach, choć bynajmniej nie w naszym szpitalu. Czy jest to właściwe?

AR: Jest to patologiczna sytuacja, aby w tym samym czasie pobierać wynagrodzenie z dwóch lub więcej zakładów pracy. Taką sytuację zastałem w szpitalu i trudno w krótkim czasie dokonać radykalnych zmian również w mentalności ludzi.

RD: Dla mnie jest to niewyobrażalne, aby w tych samych godzinach być wpisanym w harmonogramach szpitala i np. w prywatnych przychodniach. Myślę, że jeżeli tak jest, to Dyrektor musi to zmienić, choć zdaję sobie sprawę, że nie będzie to łatwe. Z drugiej strony wszyscy deklarują, że szpital jest dla nich najważniejszy, więc może się myłę.

Jak podała prasa, zastępca dyrektora szpitala był zbulwersowany tym, że przewodnicząca jednego ze związków działa destrukcyjnie i dezorganizuje pracę szpitala. Czy to prawda?

AR: Istotnie w szpitalu działają 4 związki zawodowe, które wypowiadają się w sprawach całego szpitala. Z trzema z nich współpraca przebiega na gruncie trudnych, ale partnerskich rozmów. Natomiast jeden ze Związków prezentuje postawę jedynie roszczeniową, pomimo, że doskonale wie, że spełnienie dzisiaj tych warunków spowodowałoby wprowadzenie wypłaty należnych pracownikom podwyżek, jednak z równoczesną likwidacją szpitala. Nasuwa się więc pytanie, czy Związek ma chronić tylko interesy pracowników bez względu na wszystko, czy również dbać o utrzymanie miejsc pracy. Gdyby sytuacja finansowa pozwalała na to, to na pewno natychmiast zostałyby zaspokojone roszczenia pracownicze wynikające z ustawy podjętej przez Sejm w poprzedniej kadencji, kiedy u steru była opcja utożsamiana z tym Związkiem. Mój zastępca mając czę-

sto właśnie kontakty zawodowe ze Związkami odczuł to zapewne najbardziej. Stąd ta cierpka wypowiedź.

RD: Związek Zawodowy ma co prawda dbać o interesy pracowników, ale również musi mieć na względzie byt zakładu pracy. Może się tak zdarzyć, że nadmierne roszczenia spowodują bankructwo i upadłość zakładu. Takie przypadki na terenie powiatu już niestety były. W taki sposób upadł kilka lat temu choćby tak wielki zakład, bo przecież zatrudniający około 800 osób, jakim było ŁPPD w Łososinie Górnej. Przyznam się, że w mojej długoletniej pracy po raz pierwszy spotkałem się z taką oceną wystawioną organizacji związkowej.

Jak układa się współpraca z organem założycielskim?

AR: Organ założycielski, którego przedstawicielem jest również Rada Społeczna w 2003 roku, wykazał bardzo głębokie zaangażowanie i zainteresowanie sytuacją szpitala. Nie było przypadku, aby moja prośba o pomoc pozostała bez natychmiastowej reakcji, bez względu na porę dnia. Dużą pomoc uzyskałem również od Członków Rady Społecznej, którzy mając duże doświadczenie pomagali mi w analizach sytuacji finansowej szpitala. Niejednokrotnie podpowiadając bardziej trafne rozwiązania. Zarząd Powiatu, otrzymując comiesięczne informacje, jest w stałym kontakcie z dyrekcją szpitala.

Szczególnie duża pomoc i zaangażowanie była widoczna przy renegeacji możliwie najlepszych warunków kontraktu na 2004r., w tym również o uruchomienie podstacji dla karetki w Mszanie Dolnej. Również moje wnioski o pomoc finansową na zakup sprzętu medycznego znalazły uznanie, co skutkowało zakupem sprzętu bardzo potrzebnego szpitalowi. Choćby wymienić zakup tomografu komputerowego.

Proszę pamiętać, że organ założycielski ma w swojej istocie głównie funkcje kontrolne. Tak więc nie może on zarządzać szpitalem. Czy ktoś w szpitalu chciałby, aby zarządzało nim kilku, kilkunastu polityków? Organ założycielski nie jest też żadną skarbonką albo, jak to kiedyś ujął Prezes Związku Powiatów Polskich, cudownym bankomatem.

RD: Organ założycielski, jak również Rada Społeczna Szpitala mają określone przepisami prawa kompetencje, a więc i możliwości działania. W ramach tychże kompetencji staramy się udzielać Dyrektorowi a więc i szpitalowi wszelkiego niezbędnego wsparcia. Dyrektor jest kierownikiem zakładu pracy, dlatego też podejmuje suwerenne decyzje w ramach zarządzania bieżącego. Na te decyzje organ bezpośrednio wpływu mieć nie może. Tak więc to dyrektor, niewątpliwie jednak razem z kadrą kierowniczą szpitala muszą wypracowywać decyzje, a Dyrektor je podejmować i brać za nie odpowiedzialność. Inaczej być nie może. Nie chciałbym nawet wiedzieć jak wyglądałaby praca szpitala, gdyby zarządzało nim iluś tam polityków! Niemniej, z tego co wiem, Dyrektor bardzo wnikliwie rozpatruje wszelkie sugestie i korzysta z uwag i doświadczeń innych. W ramach wymiany informacji zapytałem inne samorządy z terenu woj. małopolskiego o zakres udzielonej pomocy finansowej dla prowadzonych przez nie szpitali. Po zebraniu danych z 15 powiatów trzeba stwierdzić, że nasz powiat udzielił do tej pory największego finansowego wsparcia dla swojego szpitala

Pojawiła się koncepcja poręczenia przez Powiat kredytu dla Szpitala Powiatowego. Dlaczego to jest ważne?

► **AR:** Wychodząc powoli z bieżącego zadłużenia odczuwamy bardzo istotnie żądania wierzycieli o spłatę długów. Nasiliły się one w ostatnim kwartale również z uwagi na propozycje przedstawione przez rząd, związane z projektem ustawy o restrukturyzacji. Ponadto pierwsze, bardzo duże zadłużenie powstało w 2001r., więc niektórzy wierzyciele zachowują się bardzo nerwowo z uwagi na okres przedawnienia, mijający właśnie po trzech latach. Stąd pilna konieczność spłaty niektórych zobowiązań wymaganych, a to przekracza możliwości finansowe szpitala. Żaden z banków w Polsce, w tym również komercyjnych, nie godzi się obecnie na poręczenie hipoteczne. Co najmniej cztery z nich po przesłaniu im wyników finansowych szpitala udzieliły informacji, że są w stanie udzielić szpitalowi kredytu, jednak pod warunkiem poręczenia przez organ założycielski.

Zarząd dokonał analizy możliwości udzielenia takiego poręczenia, jednak ze względu na zmianę systemu kontraktowania usług w 2004r. określenie wysokości kredytu uzależnione jest od możliwości jego spłaty przez szpital w określonym czasie. Dlatego też Rada Powiatu podjęła bardzo ważną dla szpitala uchwałę, stwierdzającą, że takie poręczenie jest możliwe po wykonaniu określonych działań. Przed nami więc dużo bardzo ciężkiej pracy.

RD: Problem zaciągnięcia kredytu a więc i jego poręczenia przez Radę jest z natury sprawą delikatną i wrażliwą. Na pewno jednostka musi wykazać, że będzie w stanie, w określonym, choć niewątpliwie długim czasie, spłacić zaciągany kredyt. To chyba jest oczywiste, bo nad tym zastanawia się każdy nawet ręką jest niewielki kredyt znajomemu. Nie mniej ważną sprawą jest stworzenie i przedłożenie programu najbardziej efektywnego sposobu wykorzystania środków uzyskanych z zaciągniętego kredytu, bowiem zła polityka w tym zakresie może przynieść taką sytuację, że bez uzyskania pożądanego efektów kredyt po uruchomieniu zostanie zajęty choćby przez komorników. Problem zarządzania długami jest kwestią bardzo złożoną, trudną i dlatego powołane zostały stosowne komisje, kierowane przez Dyrektora szpitala, które mają przygotować potrzebne analizy, programy.

Poręczenie to również ograniczenie możliwości prowadzenia inwestycji przez Powiat. Radni, a więc i wyborcy, których Radni ci reprezentują, podejmując decyzję o poręczeniu muszą się więc zgodzić na to, że wiele istotnych inwestycji nie będzie mogło być podjętych i zrealizowanych. Znaczącą jednak odpowiedzialność Radnych Rady Powiatu jestem przekonany, że jeżeli szpital złoży niezbędne plany i programy to zostanie podjęta stosowna uchwała.

Ostatnio w gazetach jest głośno o likwidacji nefrologii. Dlaczego taka decyzja została podjęta?

AR: Po pierwsze pragnę wyjaśnić, że publikacja i zdjęcie w „Dzienniku Polskim” jest dużym nadużyciem i przekłamaniem. Zdjęcie zrobiono na stacji dializ a podpisano, że jest to oddział nefrologiczny. Problem nefrologii nie jest problemem świeżym. Pierwsze sygnały i ostrzeżenia o możliwości likwidacji oddziału miały miejsce już po analizie I półroczu. Pan Kierownik tej komórki otrzymywał comiesięczne informacje o sytuacji na tym oddziale. W sierpniu, widząc brak jakichkolwiek działań zmierzających do poprawy efektywności i znając wstępne założenia do kontraktu na rok 2004, złożyłem wniosek do Rady Społecznej Szpitala o wyrażenie opinii w sprawie likwidacji oddziału. Już wtedy ukazały się artykuły prasowe i wpłynęło do

mnie kilka pism, których treść Kierownik oddziału znał. Pomimo różnych działań z mojej strony Pan Kierownik nie dokonał żadnych zmian zmierzających do zbilansowania oddziału. Nie można w nieskończoność powtarzać sloganu, że za straty „ktoś” musi zapłacić. Tym „kims” jest przecież szpital, a ten tonie w długach. Po ukazaniu się w listopadzie 2003r. szczegółowych materiałów dotyczących kontraktów na 2004r. okazało się, że bezwzględne wymagania dotyczą kadry medycznej, a w szpitalu nie mamy żadnego nefrologa. Pomimo prób znalezienia nefrologa, lekarza o tej specjalizacji nie udało się pozyskać. Pragnę zapewnić, że szpital na innych oddziałach zabezpiecza obsługę pacjentów o niektórych schorzeniach nefrologicznych. Takie rozwiązanie nie jest niczym dziwnym czy też wyjątkowym i jest stosowane w większości szpitali podobnych do naszego.

RD: W Polsce zamykane są już obecnie nie tylko oddziały i to duże, ale zamyka się całe szpitale. Na pewno zawsze jest to bardzo dolegliwe i przykre, ale czasem niestety konieczne. Tak np. dla uratowania pozostałych działalności trzeba ograniczać działalność najbardziej nierentowną. Oczywiście zawsze wówczas należy rozważyć, w jaki sposób zostanie zapewniona niezbędna opieka medyczna. Dla oceny podjętej decyzji o likwidacji oddziału nefrologicznego powołałem specjalny zespół. Zbada on przesłanki, którymi kierował się Pan Dyrektor przy podjęciu decyzji. Jestem przekonany, że o ile ten zespół znajdzie inne możliwe rozwiązania tego problemu, to Dyrektor je rozważy i postara się zrealizować.

Ze stanowiska rezygnację złożył Zastępca ds. Lecznictwa doktor Jacek Widomski. Jako jeden z najważniejszych powodów podał, że nie dopuszczono Go do negocjacji z NFZ. Jak można to skomentować?

AR: Doktor Widomski jako Dyrektor ds. Lecznictwa został przeze mnie powołany do komisji przygotowującej ofertę do NFZ. W pierwszej turze rozmów pomimo, że posiadał informację o czasie i miejscu, nie brał udziału. Niemniej ta tura rozmów była tylko dla nas rozeznaniem słabych punktów naszej oferty. W godzinach popołudniowych, 22 grudnia otrzymałem fax zapraszający nas na dalsze negocjacje. Po otrzymaniu fax-u odbyłem rozmowę z Dyrektorem Widomskim oraz ze wszystkimi Ordynatorami, których prosiłem jeszcze raz o ponowne przeanalizowanie propozycji pod względem możliwości wykonania kontraktów oddziałów. Wyglądało bowiem, że wszystkie oddziały w wyniku przygotowanych ofert wykonają kontrakty niższe od kosztów, które wygenerowały w 2003r. Były to bardzo ciężkie i gorące godziny, w których musiałem dokonać weryfikacji naszego wniosku i stanąłem przed problemem czy kontraktować wszystkie oddziały, co w konsekwencji musiało doprowadzić do ograniczenia prac i redukcji zatrudnienia w każdym z nich, a także znaczącego ograniczenia dostępności pacjentów z powiatu limanowskiego do usług medycznych, czy też zrezygnować z prowadzenia niektórych na rzecz oddziałów dla szpitala i większości pacjentów podstawowych. Wybrałem, moim zdaniem, dla tego szpitala najmniejsze zło. Nie jest prawdą, że doktor Widomski nie znał terminu i czasu negocjacji. Wręcz przeciwnie, 23 grudnia oświadczył mi, że w dniu ostatecznych negocjacji pełni dyżur i nie pojedzie do Krakowa. Pismo podające powody rezygnacji zawiera szereg nieprawdziwych informacji, ale nie będę się do tego odnosił.

RD: Pragnę poinformować, że ja zabiegałem o możliwie najlepszy kontrakt w ujęciu globalnym. Natomiast nie brałem żadnego udziału, ani też nie byłem obecny przy negocjacjach szczegółowych. Do takich bowiem czynności nie mam wystarczającej wiedzy.

Jest natomiast dla mnie niewyobrażalne, że szczegółowych warunków kontraktowania nie negocjował zastępca Dyrektora ds. Lecznictwa Pan Jacek Widomski, choć należało to do jego obowiązków. Z tego, co mnie poinformowano w NFZ, jest to

chyba jedyny przypadek w województwie, że zastępca dyrektora nie pojechał na negocjacje. Nie jest też żadnym usprawiedliwieniem to, że jak sam Pan doktor powiedział, miał wtedy dyżur, bo dyżur miał od godziny 15, a negocjacje w Krakowie zakończyły się około godziny 13.

O tym wszystkim dowiedziałem się dopiero po fakcie, a szkoda, bo inaczej to próbowałbym go skutecznie przekonać do wyjazdu do Krakowa.

Rozmawiał: Stanisław Ociepka



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Podsumowanie PAOW

Jeszcze przed Świętami w Krakowskim Teatrze im. J. Słowackiego odbyła się szesnasta i ostatnia z serii konferencji szkoleniowych realizowanych w ramach Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich. Celem programu szkoleniowego było rozwijanie praktycznych umiejętności urzędników i radnych w zakresie planowania i wdrażania projektów w różnych dziedzinach działalności samorządu. Umiejętności te są niezbędne dla skutecznego pozyskiwania środków Unii Europejskiej oraz funduszy krajowych dostępnych dla samorządów i ich jednostek organizacyjnych. Efektem szkoleń było przygotowanie przez biorące w nim udział samorządy projektów mających dla nich priorytetowe znaczenie. W przypadku powiatu limanowskiego było to utworzenie „Powiatowego Punktu Wspierania Przedsiębiorczości i Obsługi Inwestora”.

Nad projektem tym pracował zespół w składzie: Zbigniew Dutka - wicestarosta, Andrzej Matłęga - sekretarz powiatu, Waclaw Zoń - z-ca kierownika PUP, Jan Puchała - radny powiatu, Stanisław Tokarczyk - radny powiatu. Prezentacji w imieniu grupy dokonał wicestarosta Zbigniew Dutka. W projekcie uwzględniono również znaczący dla powiatu projekt utworzenia Strefy Aktywności Gospodarczej oraz Inkubatora Przedsiębiorczości na terenie byłej rafinerii w Sowlinach.

Odebrano również certyfikat potwierdzający ukończenie i to z wyróżnieniem cyklu szkoleń w zakresie Nowoczesnego Zarządzania w Administracji Publicznej

Strategia zatrudnienia

W grudniu 2003 r. Powiatowy Urząd Pracy w Limanowej przeprowadził cykl spotkań z przedsiębiorcami z terenu powiatu limanowskiego. Spotkania te są jednym z istotniejszych etapów tworzenia programów przeciwdziałania bezrobociu jakie przy współpracy z przedsiębiorcami ma zamiar wdrażać limanowski PUP. Projekty te mają być finansowane ze środków unijnych w szczególności zaś z Europejskiego Funduszu Społecznego i w związku z tym muszą być zgodne z dokumentami programowymi. Zainteresowanych współpracą z PUP okazało się 40 przedsiębiorców. W chwili obecnej do PUP spływają ankiety, jakie mieli wypełnić zainteresowani przedsiębiorcy. Na ich podstawie zostanie zgromadzony materiał, który pozwoli na rozpoznanie możliwości i planów zatrudnienia firm powiatu limanowskiego. Zgodnie z założeniami, jakie określa EFS, Powiatowy Urząd Pracy skoncentruje się szczególnie na wspieraniu długotrwałego zatrudnienia w oparciu o częściową refundację pracodawcom kosztów (na zasadzie prac interwencyjnych, umów

absolwencyjnych, programów specjalnych) osób bezrobotnych w wieku do 24 roku życia oraz długotrwale bezrobotnych.

Kolęda w Starostwie

Na zakończenie XII sesji Rady Powiatu, radni tradycyjnie podzielili się opłatkiem. Swoją obecnością to opłatkowe spotkanie uświetnił ksiądz prałat Józef Poręba. Przewodził on wspólnej modlitwie, po której złożył wszystkim serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Nie zabrakło też symbolicznych upominków w postaci bombek choinkowych, jakie ksiądz prałat wręczył przedstawicielom władz powiatu. W podziękowaniu za kolędę, wraz z życzeniami ksiądz prałat przyjął od radnych stroik świąteczny.



► **Strażacki opłatek**

Tradycyjnie już, jak co roku w okresie świątecznym odbyło się spotkanie naczelników OSP z terenu powiatu limanowskiego z Komendantem Powiatowym PSP st. kpt. Grzegorzem Janczym, prezesem Zarządu Powiatowego Związku OSP RP - Bronisławem Smoleniem i starostą Romanem Duchnikiem. W części roboczej spotkania dokonano podsumowania przebiegu działań bojowych. Na całe szczęście, jak podkreślił komendant Grzegorz Janczy w ciągu tego roku nie miały miejsca większe sytuacje kryzysowe, takie jak powódzie czy śnieżyce. Nie znaczy to jednak, że strażacy nie mieli rąk pełnych roboty. Ogółem odnotowano 780 zdarzeń. To aż o sto zdarzeń więcej niż w roku ubiegłym. W drugiej bardziej uroczystej części spotkania po wspólnym odśpiewaniu kolędy strażacy dzielili się opłatkiem. Na zakończenie spotkania starosta złożył wszystkim strażakom w imieniu władz powiatowych serdeczne życzenia noworoczne, podkreślając ich zasługi i szczególnie ważną rolę jaką odgrywają w społeczeństwie.

Hełmy pod choinką



Można powiedzieć, że jeszcze pod choinkę strażacy z Komendy Powiatowej PSP otrzymali prezent od władz powiatu. W ich imieniu starosta Roman Duchnik przekazał na ręce Komendanta Powiatowego PSP st. kpt. Grzegorza Janczego 9 kompletów hełmów wraz z aparatami powietrznymi, radiostacją do selektywnego alarmowania jednostek OSP oraz dwa radiotelefony. Zakupy te możliwe były dzięki temu, że szczęśliwie w

2003 r. nie trzeba było angażować zbyt wiele środków w tak zwane sytuacje kryzysowe. Ta przychylność natury oraz gospodarne dysponowanie środkami pozwoliły, chociaż w niewielkim stopniu, przyczynić się do poprawy warunków jakże ciężkiej strażackiej służby - mówił starosta.

Poręczenie kredytu

Ostatnie w 2003 r. roku posiedzenie Rady Powiatu Limanowskiego zdominował temat podjęcia uchwały w sprawie wyrażenia woli udzielenia upoważnienia Zarządowi Powiatu w związku z zamiarem poręczenia przez powiat limanowski kredytu dla szpitala powiatowego. Jak tłumaczył starosta Roman Duchnik jest to, jak na razie, uchwała intencyjna. Jej wejście w życie pozwala nadać bieg całej procedurze przygotowawczej, która ma za zadanie zgromadzenie danych, opinii i prognoz, na podstawie których Rada Powiatu będzie mogła poręczyć kredyt dla szpitala. Kredyt ten w całości ma być przeznaczony na spłatę zobowiązań wymagalnych. Jak można sądzić, po jednogłośnie przyjęciu tej uchwały a także po wcześniejszych wypowiedziach radnych, sprawa Szpitala Powiatowego jest przysłowiowym oczkiem w głowie władz powiatowych.

Rada upoważniła również Zarząd Powiatu do wyboru biegłego rewidenta do przeprowadzenia badania sprawozdania finansowego Szpitala Powiatowego w Limanowej za 2003 r.

Oddziały zamiejscowe

Rada Powiatu przyjęła również zmiany w Regulaminie Organizacyjnym Starostwa.

Jednym z ważniejszych zapisów zmienionego regulaminu jest utworzenie na podstawie trójstronnego porozumienia między gminami Mszana Dolna, Niedźwiedz i Starostwem Powiatowym Oddziałów Zamiejscowych Wydziałów Budownictwa i Architektury oraz Geodezji, Gospodarki Gruntami i Katastru Starostwa w Mszanie Dolnej. Siedzibą

oddziałów będą pomieszczenia bezpłatnie udostępnione przez wójta Mszany Dolnej w tamtejszym urzędzie gminy. Oprócz tego samorządy gminne pokryją 50% kosztów osobowych. Jak mówi starosta takie zmiany w organizacji pracy mają przede wszystkim służyć mieszkańcom zainteresowanych gmin, poprawić dostępność do urzędu a tym samym zminimalizować czas jaki trzeba poświęcić na załatwienie niektórych spraw.

Nowy samochód dla policji



Od niedawna na policyjnym parkingu przy ul. Żwirki i Wigury parkuje nowy samochód. Ten nowy wóz, całkowicie przystosowany do warunków pracy policji znalazł się tam m. in. dzięki zabiegom komendanta Jerzego Kruczka. Z jego inicjatywy Komenda Główna znalazła na tyle środków, by dofinansować 50% kosztów zakupu. Drugie 50% wyłożyły wspólnie samorządy gminne, miejskie i powiatowe. W ich imieniu starosta Roman Duchnik 15 stycznia dokonał uroczystego przekazania kluczyków Komendantowi Powiatowemu Policji. Pojazd ten wykorzystany będzie przez patrole ruchu drogowego. Duży bagażnik pomieści cały sprzęt niezbędny do zabezpieczenia miejsca wypadku, jak i przeprowadzenia oględzin. Będzie brał również udział we wszelkiego typu zabezpieczeniach imprez i uroczystości.

**Wiadomości ze Starostwa opracowała:
Sylwia Stokłosa**



Nie dajmy się zwariować!

Do Starostwa Powiatowego w Limanowej został złożony sprzeciw podpisany przez kilkuset mieszkańców osiedla Piłsudskiego w Limanowej. Jest on dość osobliwy, gdyż dotyczy problemu, którego nie ma. Otaczarnia nazwana „smolarnią”, która straszy mieszkańców, nie była w planie i nie jest lokalizowana na terenie po byłym CPN przy ul. Fabrycznej. Powiat Limanowski przejął tę nieruchomości od Orleńcu celem jej zagospodarowania a przede wszystkim stworzenia na tym terenie możliwości dodatkowych miejsc pracy. W programie zagospodarowania jednym z podstawowych zamiarów władz powiatu jest też utworzenie tam terenu przyjaznego dla inwestorów.

W ciągu ostatnich dwóch lat przejęta nieruchomość została uzbrojona w nową sieć kanalizacyjną i wodociągową, nastąpiła całkowita przebudowa i wymiana sta-

cji transformatorowych oraz sieci średniego i niskiego napięcia. Na dzień dzisiejszy w większości zostały zdemontowane i usunięte zbiorniki na paliwa. Dziś już prowadzi tam działalność kilka firm a przez to powstały dodatkowe miejsca pracy. Całe przedsięwzięcie w dużej większości dzięki staraniom władz powiatowych było finansowane ze środków pomocowych.

Wracając do problemu „smolarni” to ustawowo każdy a więc i także ten, kto nie ma prawa do dyspozycji terenem może wystąpić do urzędu (w tym przypadku miejskiego) o wydanie, w zależności: „jeżeli jest aktualny plan przestrzennego zagospodarowania to informacji o tym terenie a jeżeli plan nie jest aktualny to warunków zabudowy. W złożonym wniosku może występować o lokalizację różnych działalności. Tak też w tym przypadku postąpił pan S. Tomaszek. Zwrócił się do

Urzędu Miejskiego w Limanowej o wydanie warunków zabudowy i zagospodarowania terenu dla inwestycji polegającej na wykonaniu wytwórni mas bitumicznych. Wszelkie kompetencje odnośnie decyzji w tej sprawie należą do Urzędu Miasta, władze powiatu nie są w tej sprawie stroną. Nawet, jeżeli pan Tomaszek uzyska pozytywną decyzję wnioskowanej lokalizacji swojego przedsięwzięcia to fakt ten nie upoważnia go do żadnych możliwości inwestycyjnych. Możliwość taką daje dopiero nabycie lub dzierżawa nieruchomości. Na dzień dzisiejszy władze powiatu jeszcze nikomu nie zadeklarowały oraz nie dały promesy na odsprzedaż czy długoletnie użytkowanie przedmiotowego terenu. O ile miałyby taki zamiar to wniosek na zbycie czy długoletnie użytkowanie terenu musiałby być poddany konsultacji komisjom Rady Powiatu a ostatecznie po pozytywnej ich opinii musiałaby nastąpić zgoda Rady Powiatu w formie uchwały.

Stanisław Gorczowski

Wyzwanie dla wszystkich

Odpady, szczególnie komunalne, są jednym z największych problemów, który pozostaje w większości miast i gmin do możliwie najszybszego rozwiązania. Gwałtownie rosnąca konsumpcja w ostatnich latach, rozwój technik pakowania towarów spowodowały, że ogromnie wzrosła ilość „produkowanych” przez nas śmieci.

Jak wykazują badania statystyczne, przeciętny mieszkaniec „produkuje”, a potem wyrzuca 250 kilogramów śmieci. Stwierdzono, że kubel ze śmieciami przeciętnej rodziny zawiera następujące rodzaje odpadów: 10% szkła, 9% metali, 3% tkanin, 4% plastiku, 30% papieru i kartonu, 23% odpadów spożywczych, pozostałe 21% to kurz i inne substancje. Jeżeli się przyjrzymy tym danym, to łatwo możemy stwierdzić, że prawie 60% zawartości wyrzucanych przez nas śmieci to materiały, które mogą być ponownie wykorzystane. Oprócz tego trzeba także zauważyć, że znaczna część wyrzucanych obecnie przez nas śmieci ulega rozpadowi przez dziesiątki, a nawet, jak w przypadku plastiku, setki lat.

W tej sytuacji trzeba uznać za rzecz smutną to, że choć w ciągu ostatnich lat uczyniliśmy w Polsce ogromny postęp w dziedzinie ochrony powietrza i wód, to nadal niemal jedynym sposobem pozbywania

się śmieci jest wywożenie ich prawie w całości na wysypiska. W naszym bowiem kraju selektywnej zbiórce podlega jedynie 3% odpadów komunalnych, a niewiele więcej podlega segregacji.

Nie wszyscy chyba spostrzegamy ten problem jako istotny. Prawie powszechnie uważa się bowiem, że jeżeli odpady zostały zebrane i wywiezione to zostało zrobione już bardzo dużo, a nawet wszystko. Postępując w ten sposób faktycznie jednak stwarzamy szereg problemów ekologicznych i powodujemy straty finansowe. Powstawanie dużych wysypisk śmieci to nie tylko zajęcie dużej przestrzeni, ale także negatywne oddziaływanie na znaczne obszary wokół nich. Wywożąc zaś całość śmieci na wysypisko marnotrawimy zarówno znaczne ilości użytecznych surowców, jak i energii. Tak więc śmiało możemy powiedzieć, że nie prowadząc selektywnej zbiórki odpadów w domach, ani sortowania odpadów na etapie ich przetwarzania, marnotrawimy nie tylko środowisko, ale i tracimy bezpowrotnie znaczne środki z budżetu miasta.

Dlatego więc zwracam się z apelem do władz miasta by teraz, po wprowadzeniu powszechnego podatku „śmieciowego” przystąpiły niezwłocznie do zbudowania kompleksowego programu prawidł-

wej gospodarki odpadami. W ramach tego programu należałoby wykonać szereg przedsięwzięć. Najpierw więc trzeba wykonać najtrudniejszy etap, jakim jest uświadomienie wszystkim, wykorzystując do tego jednak głównie dzieci i młodzież, o potrzebie segregacji śmieci już w naszych gospodarstwach domowych. Prawie równocześnie muszą się pojawić w wielu dogodnych dla mieszkańców miasta miejscach pojemniki na wysegregowane materiały wtórne. Także na wysypisku śmieci w Słopicach powinno się uruchomić system sortowania i wydzielania surowców wtórnych. Dopiero gdy zacznie funkcjonować taki system, poparty odpowiednią polityką cenową, można będzie mówić, że władze i my wszyscy dbamy o swoje środowisko i nie marnotrawimy pieniędzy. Nie traćmy więc czasu, bo przecież na czym, jak nie na gospodarności i czystym środowisku powinno nam zależeć najbardziej.

Może choćby po to, by uzmysłowić wagę zagadnienia, zacytuję na koniec zdania Jana Pawła II, jakie zostały umieszczone w Jego homilii z dnia 12 czerwca 1999: „*Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeżeli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi.*”

Roman Duchnik

NAGRODY ZA RZETELNOŚĆ "CERTYFIKATY „PRZEDSIĘBIORSTWA FAIR PLAY” I „GAZELI BIZNESU” DLA GOLD DROPU

Minęły czasy, gdy na polskim rynku podstawowym i jedynym miernikiem wartości firmy były osiągane przez nią wyniki ekonomiczne. Wobec nadużyć i afer gospodarczych coraz większe uznanie zyskują te przedsiębiorstwa, które posiadają wysoką wiarygodność i prowadzą swe interesy w sposób etyczny. Do takich firm z „Białej listy” należy także limanowski „Gold Drop”. W grudniu 2003 roku, o czym wspomniałam w poprzednim numerze „Echa”, „Złota Kropelka” otrzymała nowe „certyfikaty rzetelności”; po raz czwarty przyznano firmie tytuł „Przedsiębiorstwa Fair Play”, a po raz drugi - „Gazeli Biznesu”.

Program „Przedsiębiorstwo Fair Play” prowadzony jest od sześciu lat przez Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym przy udziale Krajowej Izby Gospodarczej. Patronują mu Prezydent RP, Premier RP i Minister Gospodarki. Ma za zadanie promocję firm, których działalność opiera się na zasadach etyki, uczciwości, rzetelności i humanitaryzmu. Co roku Kapituła konkursu przyznaje wyróżnionym firmom certyfikaty „Przedsiębiorstwo Fair Play”, a siedmiu najlepszym - statuetki (tę nagrodę można uzyskać tylko raz!).

„Gold Drop” należy do grona wielokrotnych laureatów konkursu. Po raz czwarty z rzędu firma otrzymała certyfikat „Przedsiębiorstwa Fair Play”, a w 2002 roku zdobyła nagrodę główną. Wręczenie certyfikatów za rok ubiegły odbyło się tradycyjnie w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie 12 grudnia 2003 roku. „Tę nagrodę cenię sobie wysoko, gdyż wyróżnia ona firmy odznaczające się uczciwością i rzetelnością” - powiedział prezes „Gold Dropu” S. Gagała. „Znak „Fair Play”, umieszczony na naszych produktach budzi zaufanie u kontrahentów i potwierdza naszą wiarygodność na rynku chemii gospodarczej”.

Kapituła programu „Przedsiębiorstwo Fair Play” przyznaje także nagrody honorowe - Złote Statuetki dla firm pięciokrotnie wyróżnionych certyfikatem. Jeżeli „Złota Kropelka” utrzyma swą pozycję na rynku, ma szansę uzyskać tę nagrodę w grudniu br.

Prestiżowe znaczenie posiada także certyfikat „Gazeli Biznesu”, przyznawanej w rankingu czasopisma „Puls Biznesu” opracowanym na podstawie raportu wywiadowni gospodarczej Coface Intercredit Poland. Do udziału zaproszone są wszystkie firmy, które w latach 2000-02 wykazały w każdym roku wzrost przychodów ze sprzedaży i dodatni wynik finansowy. Bardzo istotna jest również opinia na temat wiarygodności firmy, gdyż ranking służy promocji przedsiębiorstw solidnych i rzetelnych. Wywiadownia gospodarcza sprawdza zgodność z prawdą nadesłanych danych finansowych, a także dokonuje weryfikacji firm pod względem zobowiązań wobec kontrahentów, urzędu skarbowego i ZUS. Rozstrzygnięcie konkursu dokonywane jest zwykle pod koniec roku kalendarzowego.

W grudniu ubiegłego roku certyfikaty „Gazeli Biznesu 2003” przyznano 1400 firmom, w tym limanowskiej „Złotej Kropelce” (42 miejsce w województwie małopolskim).

„Certyfikat „Gazeli Biznesu” uzyskany przez firmę po raz drugi świadczy o tym, że w czasach recesji na polskim rynku „Gold Drop” ciągle się rozwija” - mówi prezes Stanisław Gagała. „Ubiegły rok był bardzo trudny dla polskiej gospodarki. Tymczasem nasza firma zanotowała wzrost sprzedaży o 39%



w stosunku do 2002 roku. Jest to bardzo dobry wynik na rynku chemii gospodarczej, gdzie panuje ogromna konkurencja”.

Uroczyste wręczenie nagród i certyfikatów odbyło się 10 grudnia 2003 roku w Centrum Sztuki Japońskiej w Krakowie. Certyfikat „Gazeli Biznesu” odebrał z rąk organizatorów wiceprezes Stanisław Maciuszek.

Prowadzenie biznesu w sposób etyczny stanowi podstawę polityki firmy od początku jej istnienia. Dla zarządu „Gold Dropu” równie istotne jak wyniki ekonomiczne są rzetelność w regulowaniu zobowiązań oraz dbałość o jakość. One tworzą markę firmy i są gwarancją sukcesu w następnych latach.

Gratulujemy osiągnięć.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Śmieciowa rewolucja

Od 1 stycznia 2004r. w Limanowej nastąpiła zmiana dotycząca odbioru i utylizacji odpadów komunalnych. Dotychczas za wywóz śmieci płacono jedynie 53% mieszkańców, tzn. taka ilość limanowian miała podpisane umowy na wywóz śmieci z MZGKiM, natomiast pozostałe 47% (w zdecydowanej większości mieszkańcy domków jednorodzinnych) takich umów nie miało i opłat nie uiszczало. Za wywóz śmieci obciążani byli wszyscy mieszkańcy bloków, płacąc od każdej zameldowanej osoby stawkę od 3.20 zł do 4.50 zł miesięcznie. Natomiast mieszkańcy domków jednorodzinnych płacili średnio ok. 2.40 – 2.60 zł miesięcznie od osoby. W celu równomiernego rozłożenia kosztów odbioru i utylizacji śmieci oraz utrzymania wysypiska w Słopnicach, likwidacji tzw. „dzikich wysypisk” w lasach, na brzegach rzek i potoków, likwidacji podrzucania śmieci do śmietników przy blokach oraz do koszy na chodnikach miasta, w czerwcu 2003r. przeprowadzono referendum, w którym zdecydowana większość mieszkańców naszego miasta (ponad 80% głosujących) opowiedziała się, żeby za wywóz śmieci zostali obciążeni wszyscy mieszkańcy Limanowej. Następnie radni naszego miasta wraz z pracownikami Urzędu Miasta i MZGKiM podczas posiedzeń wypracowali następujące zasady odbioru śmieci. Ustalono, że stała opłata miesięczna za wywóz śmieci wynosić będzie 1.70 zł od każdej osoby zameldowanej w domu jednorodzinnym, a 2.80zł w tzw. bloku. Różnica w opłatach wynika z tego, że śmietniki przy blokach opróżniane będą minimum raz w tygodniu, a z pozostałych gospodarstw raz w miesiącu. **Nie będą pobierane opłaty od osób studiujących w systemie dziennym poza miejscem stałego zameldowania.**

W ramach miesięcznej opłaty, pracownicy MZGKiM będą odbierali **każdą ilość śmieci** (bez limitu ilościowego). Natomiast po uzgodnieniu terminu i za dodatkową opłatą będzie istniała możliwość dodatkowego wywozu śmieci z gospodarstw domowych (częściej niż raz w miesiącu).

Podjęta Uchwała Rady Miasta nie dotyczy firm, placówek handlowych i zakładów pracy znajdujących się na terenie Limanowej. **Każda z wymienionych wyżej placówek zgodnie z Ustawą Sejmową zobowiązana jest pod karą grzywny do posiadania umowy na regularny wywóz śmieci i posiadania pojemników.** W trakcie kontroli dokonywanej przez pracowników Urzędu Miasta **zobowiązana jest przedstawić rachunki świadczące o regularnym wywozie śmieci.** W przypadku braku w/w dokumentów pracownicy MZGKiM winni skierować do Sądu wnioski o ukaranie grzywną. Obecnie dla firm i zakładów pracy obowiązuje stawka w wysokości ok. 35 zł od 1 m³ wywiezionych śmieci.

Samodzielny wywóz śmieci na wysypisko w Słopnicach kosztuje 30 zł za 1 m³ wyłącznie od firm z siedzibą w Limanowej.

Następnym krokiem władz miasta będzie wprowadzanie stopniowej segregacji śmieci. W roku 2003 z budżetu miasta zakupiono pojemniki do segregacji makulatury, szkła, odzieży i aluminium dla wszystkich szkół samorządowych, aby od najmłodszych lat uczyć naszą młodzież segregacji odpadów komunalnych. Wprowadzenie segregacji dla mieszkańców bloków, winno obniżyć koszty wywozu śmieci.

Rada Miasta w trzecim kwartale br. oceni nowe zasady odbioru odpadów komunalnych w Limanowej.

Ryszard Kulma

Dziękujemy

- wróciło życie ...

„Bez wody nie ma życia” – tak przed laty mieszkańcy Osiedla nad Torem komentowali ustawiczny brak wody. Taki stan rzeczy trwał już dobre kilka lat, aż do teraz. Nareszcie w kranach 120 domostw osiedla płynie woda. W minionym roku zrealizowano miejską inwestycję polegającą na podłączeniu niewydolnego wodociągu osiedlowego, będącego własnością „Spółki Nad Torem” z wodociągiem komunalnym wraz z budową pompowni. Schemat obiegu wody polega na tym, iż jak dotychczas wykorzystywana jest woda ze zbiorników spod Łysej Góry, a w chwilach niedoborów i spadków ciśnień uruchamia się pompownia i podawana jest woda miejska.

Woda płynie dzięki zrozumieniu i zaangażowaniu wielu osób. Słowa podziękowania skierować należy w pierwszej kolejności do władz miasta za zrozumienie skali problemu. Władzom poprzedniej kadencji – za przychylność i zlecenie projektu. Władzom obecnej kadencji za znalezienie i wyasygnowanie niemałej kwoty **216 tys. zł.** z budżetu na sfinansowanie projektu i zrealizowanie bardzo ważnej dla mieszkańców osiedla inwestycji. Dziękujemy, że wobec tak wielkiego problemu, jakim był brak wody wóldarze nie zostali obojętni. Dopiero w obecnej kadencji, już na samym początku jej trwania zrealizowano to ważne dla mieszkańców Osiedla nad Torem przedsięwzięcie. W samej kwestii realizacji inwestycji dziękujemy obecnym radnym z osiedla Nr 8 za lobbing i wspieranie działań, pracownikom wydziału inwestycji Urzędu Miasta za prace przy przeprowadzeniu przetargu i realizacji zadania oraz samym wykonawcom inwestycji. Woda to teraz „luksus” dla mieszkańców osiedla. Zapewne powiemy „to się nam należało”. To prawda, nie ma życia bez wody. Ale nie wszyscy wcześniej to rozumieli, były ważniejsze inwestycje i pilniejsze problemy. Cieszymy się, że o nas pomyślano. A tę radość wyrażmy w podziękowaniu. Miło jest otrzymywać, ale honorowo dziękować. Z wyrazami wdzięczności w imieniu mieszkańców Osiedla nad Torem.



Spółdzielnia Mleczarska

- wczoraj, dziś i jutro

W kwietniu 2002r. OSM w Limanowej obchodziła uroczyste swoje 75-lecie. W styczniu 1927r. kilku członków Kasy Stefczyka odbywa swe zebranie założycielskie a już w maju tego samego roku w domu Jana Ubika w Tymbarku rozpoczęto przy pomocy ręcznej masielnicy produkcję masła. W rok później ukończono w stanie surowym budowę zakładu mleczarskiego, który w 1931r. oddano do użytku.

Prawie równocześnie powstaje odrębna spółdzielnia mleczarska w Łososinie Górnej. Produkcję masła rozpoczęto w domu Józefa Rozuma. Łososińscy Spółdzielcy również podjęli się budowy zakładu produkcyjnego, w którym w lutym 1935r. uruchomili dodatkowo wyrób sera szwajcarskiego o nazwie ementaler. Podobne inicjatywy miały miejsce w innych rejonach powiatu. W taki oto sposób wieś limanowska broniła się przed przysłowiową galicyjską biedą.

Po ciężkich latach niemieckiej okupacji, a w czasach PRL nieskończenie trwających zmianach prawno-organizacyjnych dochodzi w 1950r. do likwidacji obydwu spółdzielni w drodze upaństwowienia. Ale już w 1957r. po tak zwanym „polskim październiku” zostają reaktywowane i dochodzi do ich połączenia. W latach 70-tych w związku z reorganizacją administracji państwowej OSM zostaje przyłączona do Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Nowym Sączu i traci swoją samodzielność, by w wyniku kolejnych zmian organizacyjnych w 1981r. powrócić do swej pierwotnej nazwy - tym razem już jako OSM Limanowa (autor art. przez 10 lat pełnił obowiązki jej prezesa).

W wyniku przemian ustrojowych państwa w latach 90-tych dochodzi do daleko idących zmian w sposobie prowadzenia polskiej spółdzielczości, która jest zdana wyłącznie na własne siły. Kiedy w tej sytuacji w całym kraju szereg spółdzielni ogłasza upadłość i ulega likwidacji, limanowska OSM nie tylko wytrzymuje konkurencję (zalew rynku produktami



Jerzy Urbański - obecny prezes OSM Limanowa.



Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Tymbarku sprzed siedemdziesięciu lat.

mleczarskimi z Zachodu), ale dwukrotnie zwiększa

skup mleka i trzykrotnie powiększa sprzedaż jego przetworów, głównie dzięki stałej poprawie jakości surowca (ok. 70% w klasie ekstra i 30% w kl. I) oraz jakości wyrobów przez wprowadzanie nowych technologii i modernizację urządzeń mleczarskich w zakresie produkcji, magazynowania i transportu. W sumie OSM skupuje mleko od ok. 3 tys. dostawców, głównie powiatu limanowskiego oraz częściowo powiatu bocheńskiego i myślenickiego. Pod względem ilości skupu limanowska OSM po Nowym Targu i Miechowie zajmuje trzecie miejsce w województwie małopolskim.

Lecz oto pojawia się kolejne zagrożenie związane z obowiązkiem wprowadzania po wejściu do UE tzw. systemu HACCP, polegającego na szczegółowej kontroli produkowanej żywności celem zapisywania w specjalnych księgach i pamiętnikach każdego etapu w procesie przetwarzania. Każda naturalna czynność jak np. zapisanie temperatury, umycie rąk, włączenie lodówki itp. będzie objęte instrukcją i wpisywane do wspomnianych ksiąg.

Wprowadzenie w Krajach Piętnastki, jak podaje „Nasz Dziennik” z dn. 22.12.2003r. do tej pory o HACCP mało kto słyszał, ale od polskich producentów żywności będzie się tego wymagać już od 2006r. Pojawiła się już w Polsce w tej sprawie seria 30 rozporządzeń ministra zdrowia i ministra rolnictwa. System będzie czterokrotnie wymagał kosztownych inwestycji.

Czy limanowska OSM będzie w stanie sprostać tym nowym finansowym zadaniom?

W dniach 2 i 3 grudnia ub. r. prezes Józef Urbański na spotkaniach z władzami administracyjnymi, samorządowymi i sanitarnymi poinformował, że już 80% wytyczonych spółdzielni zadań dostosowawczych do wymogów unijnych zostało zrealizowanych. Spośród kilkunastu wyliczę trzy: wyasfaltowanie i ogrodzenie placu, oddanie do użytku nowej hali produkcyjnej z dwoma nowymi chłodniami oraz zakup wirówki samooczyszczającej produkcji szwedzkiej (produkcję wirówek polskich zlikwidowano). Rozpoczęto ponadto wdrażanie systemu HACCP, a na liczbę 2770 hurtowych dostawców już 2600 złożyło wnioski o kwoty mleczne.

Pokonana została jeszcze jedna bariera, która groziła zamknięciem zakładu produkcyjnego Limanowej (Łososina G.), tym razem z powodu bliskości drogi. Dzięki zdecydowanej postawie działaczy spółdzielczych i samorządowych (radni gmin L-wa) oraz zapewnieniu prezesa OSM, że magazyn wyrobów i zlewnia mleka zostaną z zakładu wyprowadzone, inspektorzy sanitarni zrezygnowali z jego zamknięcia.

W ten sposób kilka tysięcy rolników, w tym wielu takich, którzy poza sprzedażą mleka nie mają żadnych innych dochodów, na jakiś czas z ulgą odetchnie. Nie ma co ukrywać. W procesie unijnej globalizacji małe i średnie zakłady produkcyjne wciąż będą się znajdować pod znakiem zagrożenia.

Władysław Frączek



STAROSTWO POWIATOWE W LIMANOWIEJ

NAJLEPSZE FIRMY

F.H.U. „IMPULS”

Grażyna i Maciej Wojtas

SPÓŁKA JAWNA

UL. PIŁSUDSKIEGO 1A, 34-600 LIMANOWA

ZASZCZYTNY TYTUŁ

NAJLEPSZEJ FIRMY
POWIATU LIMANOWSKIEGO
„FIRMA ROKU 2002”

[Signature]

[Signature]

Limanowa, sierpień 2003

NAJLEPSZA FIRMA POWIATU LIMANOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWO FAIR PLAY 2003 ROKU POLSKI KUPIEC 2003



Grażyna i Maciej Wojtasowie - właściciele firmy IMPULS w czasie wręczania certyfikatu Fair Play.



wo-USługowej „IMPULS”. Choć ostatecznych wyników jeszcze nie policzono, można powiedzieć, że nie był on gorszy od poprzedniego, może tylko trochę trudniejszy. Wciąż podejmowane są działania zmierzające do zapewnienia wysokiej jakości usług, rzetelności wobec kontrahentów, pracowników, skarbu państwa i środowiska.

Firma ustawicznie rozwija się poprzez wzrost zatrudnienia, inwestycje, remonty i zwiększenie powierzchni handlowej- ostatnio otwarto nowy magazyn przy ul. Piłsudskiego (dorzec PKP) „DOM I OGRÓD”.

„Impuls” zatrudnia 60 osób w magazynach w Limanowej, Laskowej, Ujanowicach i Pisarzowej. Rok 2003 obfitował w znaczące wyróżnienia. Do najważniejszych z nich należą:

Najlepsza Firma Powiatu Limanowskiego 2002 roku

Firma została uhonorowana tym tytułem w czerwcu 2003r., co uważa za największe i najbardziej cenne wyróżnienie, bo dotyczące własnego środowiska działania. W warunkach dużej konkurencji i przez dłuższy okres czasu firma nie może funkcjonować bez korzystnej oceny środowiska i przestrzegania norm etycznych. Dlatego wprowadzono i przyjęto do realizacji Kodeks Etyki i Działalności Gospodarczej opracowany przez Krajową Izbę Gospodarczą i Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym.

Przedsiębiorstwo FAIR PLAY 2003

Wręczenie certyfikatu odbyło się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie na Wielkiej Gali Finałowej z udziałem przedstawicieli władz państwowych i gospodarczych. Idea tego programu ma wielką tradycję. Jego celem jest promocja etyki w działalności gospodarczej, rozumianej jako zespół norm postępowania we wzajemnych relacjach przedsiębiorców z kontrahentami, klientami i społecznością lokalną. Wspiera on też rozwój firm promujących przedsiębiorstwa solidne i uczciwe działające zgodnie z prawem i zasadami etyki.

Jest to też znaczący argument w walce konkurencyjnej. Uwiarygodnienie przedsiębiorstwa przez niezależne instytucje, poddanie się badaniom wiarygodności i rzetelności w otwartym konkursie, stawia firmę w pozycji uprzywilejowanej w przetargach czy reklamie.

Polski Kupiec Roku 2003

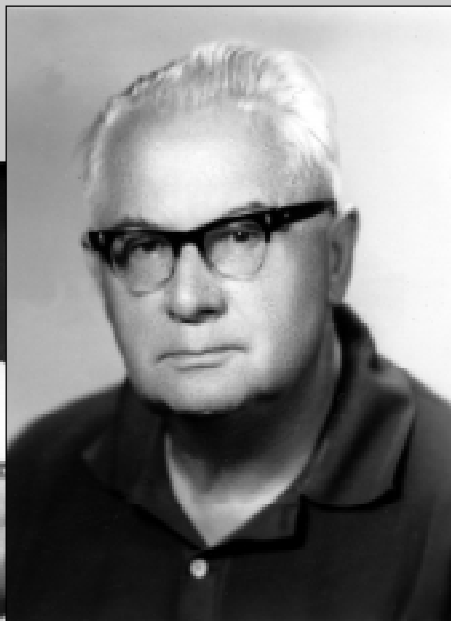
9 grudnia 2003r. IMPULS został laureatem kolejnej edycji ogólnopolskiego konkursu i zdobył zaszczytny tytuł „Polski Kupiec” branży „materiały budowlane”. Certyfikaty zostały wręczone 22 stycznia 2004 roku na Targach w Poznaniu „BUDMA 2004”. Pomysłodawcą i głównym organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie im. Eugeniusza Kwiatkowskiego - wicepremiera, Ministra Skarbu z czasów II Rzeczypospolitej. Konkurs odbywa się pod patronatem Ministra Gospodarki i Wojewodów. Jest to promocja najlepszych kupców w poszczególnych rejonach kraju.

JK

Być lekarzem...



Podczas operacji. Od prawej dr Józef Bugaj, p. Odziomek i dr Lewek.



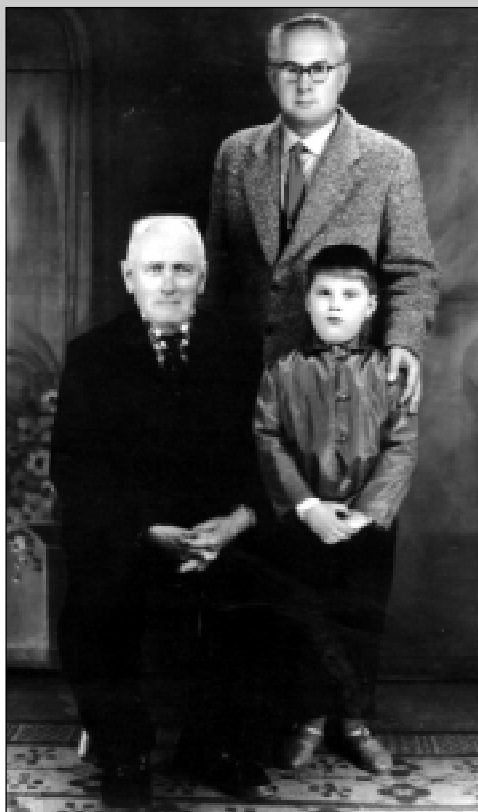
Zawód lekarski należy do wyjątkowych. Ci, którzy go wybierają, decydują o życiu i śmierci, a często od szybkości udzielanej przez nich pomocy zależy istnienie ludzkie.

Wymaga też rezygnacji z prywatności i ciągłej dyspozycyjności, nawet kosztem rodziny oraz bliskich. W taki sposób pojmował swą rolę zmarły niedawno doktor Józef Bugaj, dyrektor limanowskiego szpitala i wieloletni ordynator Oddziału Chirurgicznego.

Wspomnienie o doktorze Józefie Bugaju

„Tato traktował swój zawód jako służbę innym. Szpital był jego drugim domem, spędzał w nim najwięcej czasu. Zawsze był gotów udzielić porady na wezwanie pacjentów, nawet jeśli został obudzony w nocy” - wspomina syn doktora, Krzysztof Bugaj. „Był bardzo życzliwym, pełnym energii człowiekiem. Do końca zachował intelektualną sprawność oraz zainteresowanie sprawami otaczającego go świata. Poznałam go, gdy był już na emeryturze. Spędzaliśmy ze sobą mnóstwo czasu, traktował mnie jak córkę, opowiadał o wielu wydarzeniach z przeszłości” - mówi synowa Teresa Bugaj.

Z tych cennych wspomnień, „okruchów pamięci” i zachowanych dokumentów wylania się portret wspańskiego lekarza i wartościowego człowieka. Doktor Bugaj to swego rodza-



Trzy pokolenia Bugajów: dr Józef Bugaj z ojcem Józefem i synem Krzysztofem.

ju limanowska legenda - trzeba przybliżyć jego sylwetkę.

Doktor Józef Bugaj urodził się 29 listopada 1914 roku w Morawskiej Ostrawie. Później jego rodzice Józef i Karolina przeprowadzili się do Czechowic - Dziedzic, gdzie ojciec pracował jako nadsztygar w kopalni „Silesia”. Bardzo poważnie traktował swój zawód, był niezwykle obowiązkowy i sumienny. „Dziadek przywiązywał wagę do więzów rodzinnych” - wspomina Krzysztof Bugaj. „Symboliczny charakter ma zdjęcie „Trzech Bugajów”, wykonane na początku lat 60-tych niedługo przed śmiercią seniora rodu. Widać na nim dziadka Józefa, ojca oraz mnie, jako kilkuletniego chłopca. Ojciec bardzo szanował swych rodziców. Po śmier-



Przed starym szpitalem - polskim fiatem 508 dr Józef Bugaj 4 sierpnia 1954 roku przybył do Limanowej.

ci dziadka zaopiekował się babcią Karoliną, która zamieszkała z nami”.

Doktor Bugaj ukończył w 1933 roku znane gimnazjum w Pszczynie, a później za namową kolegów złożył egzamin na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1938 roku uzyskał absolutorium i podjął pracę jako praktykant w szpitalach w Lubińcu i w Mysłowicach, jednocześnie zdając egzaminy dyplomowe. Jego studia i pracę przerwał wybuch wojny. Przez pewien czas mieszkał u rodziców w Czechowicach, ale z obawy przed aresztowaniem i z powodu braku możliwości zatrudnienia przekroczył w 1940 roku granicę III Rzeszy, udając się do Krakowa. Początkowo wykonywał prace fizyczne, później został zatrudniony jako pielęgniarz w szpitalu św. Łazarza. W sierpniu 1942 roku uzyskał dyplom akademicki (po egzaminach złożonych we Lwowie), oficjalnie wydany dopiero po zakończeniu wojny. Praca w szpitalu św. Łazarza, przemianowanym na drugą Klinikę Chirurgii, przerwana okresem służby wojskowej, zaowocowała uzyskaniem doktoratu 5 marca 1949r. Jako operator wykonywał wiele skomplikowanych zabiegów, m. in. usunięcie igły z serca (przypadek opisany w Przeglądzie Chirurgicznym). Prowadził badania dotyczące wrażliwości na penicylinę i streptomycynę drobnoustrojów ropotwórczych, wyhodowanych z przypadków chirurgicznych (był to temat jego rozprawy doktorskiej).

Na początku lat pięćdziesiątych podjął zaskakującą decyzję - opuścił Kraków i wyjechał na prowincję. Do Limanowej przybył 4 sierpnia 1954 roku polskim fiatem 508.



W starym szpitalu. Stoją od prawej: dr S. Joniec, R. Górszczyk, dr J. Bugaj, ?, ?.

Dyrektor, ordynator, chirurg...

Syn Krzysztof w następujący sposób tłumaczy motywy decyzji ojca: „*Tacie podobały się bardzo okolice Limanowej. Jednakże powodem głównym była potrzeba stworzenia na tym terenie sprawnej opieki medycznej. Pracowali tu bardzo dobrzy lekarze rodzinni, lecz brakowało nowoczesnego leczenia zamkniętego. To ojciec, już jako dyrektor, dokonał reorganizacji starego szpitala. Sprowadził z Krakowa młodych lekarzy: Józefa Lewka, Celinę Jurkowską-Macurową oraz małżeństwo Zofii i Stanisława Zielińskich. Dzięki przyjaźni z Z. Macurą, przewodniczącym prezydium PRL skompletował nowy sprzęt medyczny oraz wykonał niezbędne inwestycje. Ponadto dzięki doktora interwencji u władz, w szpitalu*



Dr Józef Bugaj z żoną Anną w gronie przyjaciół. Pierwszy od prawej dr J. Goryca.

pozostały siostry zakonne Helena i Stanisława asystujące przy operacjach.”

Warto dodać, że doktor Bugaj aż do połowy lat sześćdziesiątych był jedynym chirurgiem specjalistą w powiecie limanowskim - wtedy specjalizację w tej dziedzinie uzyskali J. Lewek i S. Zieliński. We wspomnieniach dra Bugaja spisanych przez opiekunkę p. Halinkę, dotyczących początków pracy w Limanowej czytamy: „*W tych czasach dokonywano zabiegów: operacji przepuklin, wyrostka robaczkowego, amputacji kończyn, gastrostomii, operacji żyłaków odbytu, szyjcia perforowanych wrzodów żołądka, rzadko resekcji żołądka. W dniu 3.06.1955r. miałem szczęście operować ciężę pozamaciczną donoszoną z pomyślnym wynikiem, co jest zjawiskiem w skali światowej niesłychanie rzadkim”.*

Syn Krzysztof przypomina zapamiętany z dzieciństwa przypadek motocyklisty, którego uznano już za zmarłego. Jednak dr Bugaj wyczuł bardzo słabe tętno i podjął starania, aby utrzymać przy życiu, a później rehabilitować ofiarę wypadku. Wspomina również trzyletniego chłopca, którego ojciec ocalił od amputacji nogi, podając mu bardzo drogi, będący jeszcze w fazie badań klinicznych lek.

Ze względu na rozwój limanowskiej służby zdrowia i na przepełnienie starego szpitala powstała potrzeba budowy nowego budynku. To przedsięwzięcie wspierał doktor Bugaj. W latach 70-tych powstały ZOZ-y, wtedy też stanowisko nowego dyrektora objął Z. Markowski. W nowym szpitalu kierowanie Oddziałem Chirurgicznym powierzono

► w dalszym ciągu dr. J. Bugajowi. Funkcję tę pełnił aż do odejścia na emeryturę w 1983 roku.

Doktor Bugaj wykształcił dwa pokolenia limanowskich chirurgów. Do jego uczniów, oprócz wspomnianych J. Lewka i S. Zielińskiego, należeli m. in. R. Broniek - późniejszy ordynator Oddziału Chirurgii Urazowo - Ortopedycznej, Z. Grochowski, Z. Chaja (syn), B. Malec, A. Kalita, T. Sikoń i P. Jakliński. Bardzo dbał o wysoki poziom kadry. Namawiał do kształcenia i do zdobywania stopni specjalizacji. Zwracał uwagę nie tylko na osiągnięcia typowo naukowe swoich podopiecznych, ale przede wszystkim na umiejętności praktyczne. Sam nieustannie się dokszałcał, brał udział w kursach i sympozjach lekarskich. Znał biegle łacinę oraz języki angielski i niemiecki, co umożliwilo mu studiowanie osiągnięć medycyny europejskiej. Miał grono przyjaciół lekarzy, m. in. znanego z czasów studenckich dra Józefa Gorycę. W jego domu w Czchowie spotykał wielu specjalistów krakowskich i w ten sposób, poprzez wymianę spostrzeżeń, poszerzał swą wiedzę. Założył w Limanowej oddział Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Pełnił również funkcję biegłego sądowego oraz lekarza zaufania PZU.

We wspomnieniach najbliższych

Życie doktora Bugaja toczyło się wokół szpitala. Niewiele czasu pozostawało dla żony Anny oraz dwójki dzieci, Marty i Krzysztofa, choć starał się go wykorzystać jak najlepiej. Odbywał z dziećmi spacer, uczył miłości do zwierząt, co roku cała rodzina wyjeżdżała na wspólne wakacje.

Charakterystyczne jest, że nie chciał, aby córka i syn kontynuowali jego pracę. „Ojciec od najmłodszych lat odradzał mi zawód lekarza pokazując, jakie obciążenia są z nim związane i jakich wymaga wyrzeczeń” - mówi Krzysztof Bugaj. „Podobnie było w przypadku mojej siostry, Marty. Mama, tak jak ojciec posiadała wykształcenie medyczne, lecz nie chciała kolejnego lekarza w rodzinie. W córce zaszczerpiła miłość do muzyki, którą wyniosła z domu rodzinnego na Kresach. Przesądziło to o drodze życiowej Marty - ukończyła Akademię Muzyczną, obecnie pracuje jako nauczycielka w Średniej Szkole Muzycznej w Krakowie”.



Dr J. Bugaj z dziećmi: Krzysztofem i Martą.



Dr J. Bugaj z synem Krzysztofem, jego żoną Teresą i wnuczkami podczas wręczenia medalu „Zasłużony dla Miasta Limanowa” przez ówczesnego burmistrza miasta Romana Duchnika i przewodniczącego Rady Miasta Marka Czeczótkę.

Zainteresowania medycyną odżyły dopiero w najstarszej wnuczce doktora, Małgorzacie, która rozpoczęła studia na weterynarii.

Doktor Bugaj przekazał synowi inną pasję - motoryzację. Kochał stare samochody (miał ich ok. dwudziestu), należał do limanowskiego Automobilklubu. Gdy syn miał 8 lat, ojciec nauczył go prowadzić samochód, a po maturze kupił mu stary model Opla rocznik 1930. Wtedy też zapoznał go z mechanikiem Kazimierzem Ociepką, który pomógł mu dokonać napraw. To wpłynęło na decyzję o wyborze studiów - Krzysztof Bugaj ukończył PK. Obecnie pracuje w przedsiębiorstwie „Limatherm”.

Lata emerytury spędził w otoczeniu bliskich, syna Krzysztofa i jego żony, Teresy. Między nimi nawiązała się przyjaźń. Prowadzili długie rozmowy, opowiadał synowej o wydarzeniach z przeszłości, które synowi były zupełnie nieznane - wobec niego ojciec był raczej skryty i powściągliwy w uczuciach. Bardzo kochał swe wnuczki: Małgosię, córkę Marty oraz córki Krzysztofa: Anię i Kasię. One wyrastały w towarzystwie dziadka, miały z nim bardzo serdeczne i bezpośrednie kontakty.

Doktor Bugaj do końca starał się prowadzić czynny tryb życia; słuchał rano mszy świętej, spotykał się z przyjaciółmi, czytał, miał nawet zamiar napisać historię starego szpitala w Limanowej. Pamiętał o swoich współpracownikach, wysyłał okolicznościowe życzenia, interesował się ich losami.

Odszedł 4 grudnia 2003 roku. Pamięć o nim jednak trwa. Jest ciągle obecny nie tylko we wspomnieniach rodziny, ale w sercach pacjentów, których leczył, a niejednokrotnie ratował im życie.

Ilona Machowicz-Jurowicz
Fotografie ze zbiorów rodzinnych dr. J. Bugaja

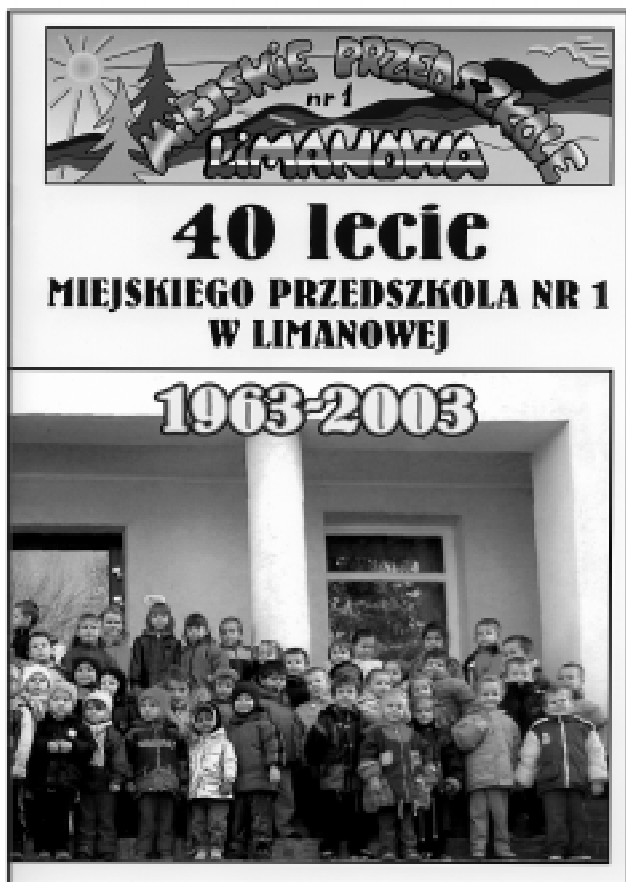
Serdecznie dziękuję Państwu Teresie i Krzysztofowi Bugajom za podzielenie się wspomnieniami oraz udostępnienie zdjęć i materiałów.

„Nikt nie rodzi się po raz drugi przedszkolakiem.

To, czego nie zrobimy dla dzieci, dla wychowania przedszkolnego nie zrobimy już nigdy...”

Maria Kielar

Jubileuszowe spotkanie



Tytułowa strona Jubileuszowego Folderu.

W grudniu ubiegłego roku Przedszkole Nr 1 w Limanowej obchodziło jubileusz 40-lecia istnienia. Piętrowy budynek przy ulicy Jordana, otoczony ogrodem - to tutaj wielu mieszkańców Limanowej przeżywało beztrudne chwile, poznawało świat, zdobywało pierwsze doświadczenia. Wielu z nich do dzisiaj pamięta ów zimowy dzień, 13 grudnia 1963 roku, w którym nastąpiło otwarcie przedszkola na nowo wybudowanym osiedlu mieszkaniowym. Najpiękniejsze wspomnienia z dzieciństwa powróciły w czasie jubileuszowych uroczystości.

Licznie zebranych gości, wśród których nie zabrakło władz samorządowych powiatu, miasta i gminy Limanowa, przedstawicieli Kuratorium Oświaty, sponsorów, absolwentów, emerytowanych pracowników i rodziców, powitała dyrektor przedszkola Irena Kurczab, kierująca placówką od września 2003 roku.



W swoim wystąpieniu przedstawiła historię miejsca, od lat uznawanego za wzorcowe. Tutaj odbywały się liczne konferencje i kursy metodyczne dla wychowawczyń nie tylko z powiatu limanowskiego ale i z

Tarnowa, Nowego Sącza, Nowej Huty. Dzieci były świadkami ważnych wydarzeń historycznych w mieście, brały udział w wielu konkursach, przeglądach teatralnych, spartakiadach czy festiwalach, zdobywając dyplomy, puchary i wyróżnienia. Wszystkie ważne chwile zostały uwiecznione na kartach kronik.

Dzisiaj przedszkole oferuje swoim podopiecznym szeroki wachlarz zajęć rozwijających aktywność twórczą, rytmikę, naukę języka angielskiego, ćwiczenia logopedyczne, gimnastykę korekcyjną i in. Rokrocznie organizowane są uroczystości z okazji Dnia Babci i Dziadka, Matki, Dziecka,

spotkania wigilijne połączone ze wspólnym kolędowaniem, zabawy karnawałowe itp. Każdy dzień jest tutaj bardzo ciekawy, a dzieci mogą się nie tylko bawić, ale i uczyć odpowiedzialności za siebie i innych, zrozumienia potrzeb drugiego człowieka, akceptacji.

Jubileusz był okazją do uhonorowania Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Limanowa” oraz długoletni wkład pracy w wychowaniu najmłodszego pokolenia przebywających obecnie na emeryturze: pani Stefanii Hejnold i pani Wandy Garcarz oraz wręczenia nagrody dyrektora za trud i całokształt pracy pani Stanisławie Wąsowicz, szefowej kuchni, która pracuje w tym przedszkolu od samego początku.



(ciąg dalszy na stronie 21)

„Kinder bauen Brücke” – Dzieci budują mosty – pod takim hasłem 16 XII 2003r. odbyło się spotkanie Kolędników Misyjnych z Kanclerzem Niemiec Gerhardem Schröderem w Berlinie.

Dzieci budują mosty



Kanclerz Niemiec Gerhard Schröder dziękuje Kolędnikom za przybycie i za spotkanie. Na pierwszym planie symboliczny MOST.

Na spotkanie została zaproszona grupa z Polski, Czech, Belgii i 27 grup ze wszystkich diecezji niemieckich.

Grupę kolędniczą z Polski stanowiła czwórka dzieci: Wojtek Tokarczyk i Asia Mrowca z Limanowej ze Szkoły Podstawowej nr 3, z Parafii M. B. Bolesnej oraz Marcin i Justyna z Dębicy. Dzieci wystąpiły ubrane w strój góralski, latynoamerykański, królewski i strój anioła, czym wyróżniały się wśród innych, ponieważ grupy kolędnicze z Czech, Belgii i Niemiec kolędują tylko w strojach królewskich. A także mieliśmy, jako jedyna grupa, ruchomą i świecącą gwiazdę, która wzbudziła zainteresowanie, nawet samego Kanclerza.



Grupa kolędnicza z Diecezji Tarnowskiej z kanclerzem Niemiec na tle transparentu „Dzieci budują mosty”.

Spotkanie rozpoczęło się, po wcześniejszych przygotowaniach i próbach, od powitania Kanclerza Niemiec i wszystkich zgromadzonych – dzieci i ich opiekunów – przez szefa PDMD i Kolędników Misyjnych – ks. Winfrieda Pilzta.

W krótkim przemówieniu przybliżył on trudną sytuację dzieci na świecie, akcentując problem „dzieci wojny”, dzieci umierających z głodu, chorób, bezdomnych, sierot. Podkreślił, że Kolędnicy Misyjni i dzieci z PDMD pomagają tym właśnie dzieciom przez „budowanie mostu”. W polskim przekładzie MOST to: **M**odlitwa **O**fiara **S**łużba **T**wórczość.

Następnie zabrał głos Gerhard Schröder, wyrażając radość ze spotkania z Kolędnikami Misyjnymi z Niemiec i z sąsiednich krajów. Zaznaczył, że akcja, którą podejmują co roku jest godna pochwały i naśladowania, bo „pomagając innym – pomagamy sobie”.



Od prawej: ks. K. Czermak - dyrektor Wydziału Misyjnego w Tarnowie, ks. W. Pilzt - szef PDMD i Kolędników Misyjnych w Niemczech, ks. misjonarz M. Muszyński, s. Stanisława Julisz oraz grupa kolędnicza z Polski.

Po krótkim przemówieniu ks. W. Pilzt przedstawił Kanclerzowi grupy kolędnicze: najpierw z Czech, potem z Polski (wyjaśniając, dlaczego są dzieci inaczej ubrane), a następnie pozostałe grupy.

W dalszym ciągu spotkania zobaczyliśmy symboliczną scenkę przygotowaną przez dzieci z Niemiec, ukazującą budowanie mostu. Każda część przedstawienia była odpowiedzią na to, jak można zaradzić problemom dzieci na świecie, które są: samotne, chore na



Na pierwszym planie grupa kędnicza z Polski: Wojtek Tokarczyk i Joasia Mrowca z Limanowej (pośrodku) oraz Marcin i Justyna z Dębicy.

AIDS, głodne, bezdomne, bez wykształcenia, doświadczone przez wojnę, bez Ojczyzny, bez nadziei na lepsze życie. Most, który powstał wyrażał prawdę, że dzieci, szczególnie Kolędnicy Misyjni i z PDMD, pomagają dzieciom świata.

Na zakończenie przedstawienia jedna z grup niemieckich zakolędownała Kanclerzowi i wpisała w symbol Unii Europejskiej znak błogosławieństwa kolędowego:

20 * C + M + B * 04

Całość spotkania przeplatana była radosnym śpiewem piosenek, mówiących o budowaniu mostów miłości, pokoju, nadziei.

Na zakończenie spotkania każda grupa mogła zrobić sobie na pamiątkę zdjęcie z Kanclerzem, a nawet otrzymać autograf.

Całe spotkanie przebiegało w atmosferze radości i życzliwości. Zostanie dzieciom na długo w pamięci, bo było ogromnym przeżyciem, ale też doświadczeniem prawdy, że nie jesteśmy odosobnieni w tym, co robimy. Że nie tylko w Polsce, w naszej diecezji i w naszej parafii czy szkole dzieci angażują się by pomagać dzieciom.

To spotkanie stanowiło zachętę, by akcja Kolędników Misyjnych, która w naszej polskiej tradycji ma nie tylko wymiar charytatywny, ale jest też głoszeniem radosnej nowiny o narodzeniu Pana Jezusa kolędą i dobrym słowem, była nadal kontynuowana i rozszerzana.

s. Stanisława Julisz

(dokończenie ze strony 19)

Jubileuszowe spotkanie



Po części oficjalnej obecni wychowankowie przedstawili program artystyczny, a następnie goście mogli zwiedzić placówkę. Pięknie prezentowały się kroniki dokumentujące działalność przedszkola, dyplomy, wycinanki prasowe świadczące o dorobku pałcówki oraz zdjęcia wyeksponowane w jednej z sal. Nie zabrakło również jubileuszowego tortu, przy którym wspomniano, wspomniano...

Z okazji jubileuszu został wydany folder „40-lecie Miejskiego Przedszkola Nr 1”, w którym przedstawiono działalność dydaktyczno-wychowawczą. Dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na zakup zabawek i pomocy dydaktycznych dla dzieci.

Tekst: Ewa Smoleń

Fotografie: Jolanta Szyler

Oto lista ludzi dobrej woli, którzy wsparli finansowo tę jakże miłą uroczystość:

Firma Opakowań Wiesławy Jasicy, Sklep Spożywczo-Przemysłowy ze Starej Wsi Andrzeja Liszki, Hurtownia Cytrusów Zofii i Artura Frączykó, Zakład Masarski „Szubryt” Zbigniewa Szubryta, Sklep „Tip-Top” Andrzeja Biernata, Firma „Maspex” z Wadowic, Sklep „Juhhas” Józefa Kaima, Firma „Drobex” Kazimierza Golonki, Firma Handlowa „Jodetka”

Tamary Pałkowskiej, Centrum Ogrodnicze Czesława Chańskiego, Wójt Gminy Limanowa Władysław Pazdan, Wicewójt Gminy Limanowa Franciszek Bieda, Firma Remontowo Budowlana „Jowisz” Tadeusza Kubackiego i Jerzego Stelmacha, Sklep „Arka” Krzysztofa Hebby, Handel Materiałami Budowlanymi Mariana Włodarczyka, Biuro Obrachunkowe Pawła Odziomka, Apteka Jakuba Tokarza, „Jackówka” Zdzisława Pucha, „Alp-Buh” Lilianny i Adama Peciaków, Firma „Wolimex” Eugeniusza Wojaka, Firma „Jarecki” Franciszka Jareckiego, Firma „Hasan-Pol” Grzegorza Tąty, Firma Handlowa „Limet” Tadeusza Wardęgi i Krzysztofa Piszczka, Zakład Krawiecki Wawrzyńca Baczyńskiego, Firma „Gold Drob”, Józef Cieśllicki, Zbigniew Twaróg.



Piórkami i obiektywem Góral na falach Obry

• Papież i Święty Wojciech • Jaźwiec • Kto jest kim? • Nad Zatoką Zielonej Cisy • Bombardowanie • Niemy czy głuchy? • Zostają faki-rem • Opowieści naszego gospodarza • Pościg •



Frajo obserwuje lot tajemniczego mieszkańca nadobrzańskich lasów - krótkoszpona.

Dwanaście lat temu, jak co roku, do papieża pojechała delegacja górali podhalańskich z tradycyjnym prezentem bożonarodzeniowym - choinką. Stali górale pięknie wystrojeni w ludowe stroje, a wyraźnie zadowolony papież witał się z każdym, z każdym starał się zamienić kilka słów. W pewnym momencie przyszła kolej na postawnego Podhalańczyka, długie siwe włosy wspaniale pasowały do góralskiego stroju.

- Oto prawdziwy góral - powiedział uradowany papież - nie przebierany! Oto prawdziwy człowiek gór. Jak się synu nazywasz?

- Frajdenberg! - odpowiedział dumnie zagadnięty.

Warto było ponoć zobaczyć minę zaskoczonego i rozbawionego Jana Pawła II, który spodziewał się usłyszeć: Gąsienica, Wawrytko, Mardula... Asamozdarzenie było już opisane w prasie i literaturze, zaś jego bohater, przez przyjaciół zwany Frajem, siedział teraz razem z nami w samochodzie, zaproszony przez Kingę, jedyną kajakarkę w naszym towarzystwie. Pędziliśmy do Międzyrzecza i dalej w kierunku osady Święty Wojciech, tu rozpoczął się nasz króciutki spływ nie znaną nam rzeką - Obrą.

Jedynie Waldek pływał tędy wiele lat temu. Trzeba być szaleńcem, żeby przemierzać kilkaset kilometrów po to, by spędzić na wodzie dwa dni, ale nas nic nie mogło powstrzymać. Nie powstrzymał nas także jaźwiec, który wszedł prosto pod rozpędzony samochód i mimo klaksonu nie spojrzał nawet w naszą stronę. Ominęliśmy go w ostatniej chwili.

Jaźwiec? Tutaj konieczne jest chyba małe wyjaśnienie - jaźwiec to po prostu borsuk, jeden z naszych najładniejszych ssaków. Pierwotna nazwa jaźwiec, spotykana do dziś, pochodzi od starosłowiańskiego słowa „jazwa”, czyli nora. Borsuki potrafią przeraźliwie wrzeszczeć, stąd powiedzenie: „wrzeszczy jak jaźwiec”. Piotr Sumiński w swojej monografii na temat borsuka pisze: „Głos wydawany podczas rui, prawdopodobnie tylko przez samca, jest przeraźliwy, o wysokim tonie, podobny do krzyku lub jęku, brzmiący w przybliżeniu jak wa-i lub wa-hi. Borsuk powtarza go kilkadziesiąt razy w coraz szybszym tempie i z coraz silniejszym akcentem na drugiej sylabie. Na mniej obeznanach z lasem głos ten sprawia niesamowite wrażenie, tym bardziej że słyhać go przy sprzyjającej pogodzie na odległość około 500 m. Müller-Using pisze, że gdy po raz pierwszy usłyszał głos borsuka, był przekonany, że ktoś morduje kobietę lub dziecko”. Tak więc opowieści, że jaźwiec to dziki kot, który ma skrzydła i straszy nocą w lesie to bajki, spotkałem się jednak z prawdziwą w nie wiarą dorosłych ludzi. Cóż... zostawmy może ten temat.

Na Obrę wybraliśmy się w piątek, każdy znał kogoś, ale i każdy kogoś nie znał. Frajo pobił tu wszelkie możliwe rekordy, myśląc nas bez przerwy:

- Marek to jest ten budowniczy mostów?

- Nie, Marek jest naszym kierowcą.

- Aaaa... mosty buduje Robert? - Frajo jest zadowolony, że wreszcie nas nie myli.

- Nie, mosty buduje Waldek.

Po godzinie wszystko zaczyna się od nowa:

- Za kierownicą siedzi Robert? - Frajo wciąż stara się rozgryźć zagadkę.

- Nie, za kierownicą siedzi Marek!

- To ten, który buduje mosty?

Po pewnym czasie przestaliśmy zwracać uwagę na pytania Fraja, nie wiadomo, czy rzeczywiście traci orientację, czy raczej robi nas w balona.

Do osady Święty Wojciech dotarliśmy już po północy. Nasz gospodarz, pan Stanisław, wskazał nam miejsce biwaku na samym brzegu Obry i umówił się z nami na poranną dostawę kajaków (omal nie wpadłem do rzeki, w świetle latarki zielona rżesa na wodzie wyglądała jak trawa). Byliśmy zmęczeni podróżą, więc z zaśnięciem nie było problemów...

A poranek? Boziu! Taka pogoda we wrześniu?! Toż to środek lata - oby tak było przez cały czas!

Jak najszybciej spakowaliśmy sprzęt turystyczny i prowiant do przywiezionych wczesnym rankiem kajaków, teraz już mogliśmy być sam na sam z naszą rzeką - Obrą.

Obra jest typowo nizinnym szlakiem kajakowym, szlakiem atrakcyjnym, chyba jednym z ciekawszych na polskim niżu. Biegnie ona na długości 175 km w większej części przez tereny o urozmaiconym krajobrazie i znacznych walorach przyrodniczych, tworzy dodatkowe boczne kanały, na jej nitkę nanizanych jest kilka jezior, ostatecznie uchodzi do Warty. Nam niestety dane było poznać jej niewielki odcinek.

Od osady Święty Wojciech Obrą płynię przez leśne ostępy. Byliśmy niemal przez cały czas schowani przed promieniami słońca - często strome brzegi oraz baldachim drzew dawały cień, rzeka meandrowała spokojnie, spokój otaczał nas ze wszech stron. Szlak wodny przegradzały co rusz powalone drzewa, pod którymi trzeba było się przeprawiać lub nad którymi trzeba było przenosić kajaki. W niczym nie przypominało to wiosennego pływania po Bugu, czy tym bardziej letniego taplania po Pojezierzu Brodnickim.

Waldemar i Frajo jednak śmiali się ze mnie:

- Chłopie, to ty jeszcze nie widziałeś rzeki z przeszkodami!

W porządku, wszystko przede mną.

Otoczające nas lasy z pewnością były bardzo rozległe - na niebie pojawił się rzadko spotykany drapieżnik - krótkoszon. W wodzie przepłynął przed kajakiem zaskroniec, chyba bardzo wystraszony naszym widokiem, a na pomoście, na którym zrobiliśmy sobie krótki odpoczynek, opalała się razem z nami jaszczurka. Takie właśnie są pobrzeża Obrzy od Międzyrzecza do Bledzewa.

Niektórzy z nas pływali również wprawdzie i niekoniecznie dlatego, że chcieli... Ale też nie było żadnej wywrotki, przygody z kąpieniem zdarzały się tylko Markowi przy przenoszeniu kajaka nad powalonymi drzewami, a do tego w pewnym momencie, gdy chciał wyjść na brzeg, powiedział po prostu:

- Eee... tu chyba nie jest zbyt głęboko.

Wyskoczył z kajaka do wody i... zniknął. Obra, piękna rzeka...

Późnym popołudniem wpłynęliśmy do spokojnego zakola tworzącego rozległą zatokę pokrytą gęstym kożuchem rzęsy wodnej, zatoka otaczała płaski cypel - wymarzone miejsce na biwak. Na środku wody

prawdziwy wodny „jelen na ruczaju” - łabędź. W myślach nazwałem to miejsce Zatoką Zielonej Cisy, bardzo się jednak pomyliłem. Od razu, gdy wyszliśmy na brzeg, zostaliśmy zaatakowani! Cypel porastały dęby, a z dębów z pluskiem i trzaskiem bombardowały nas żółędzie. Nigdy nie nocowałem w dębowym lesie i nie sądziłem, że drzewa potrafią zorganizować tak zmasowany atak. A do tego nad ranem obudziły nas głośnym wrzaskiem żurawie, czasem ich głos nazywa się romantycznie klągorem, a lenam z ich powodu doprawdy mało romantyczne słowa cisnęły się na usta...

Tak czy owak, urządziliśmy się na cypelu niemal jak Robinson Crusoe z Piętaszkiem i chociaż rozbiliśmy namioty, to ostatecznie ułożyliśmy się do snu na karimatach pod gołym niebem, pardon, pod dębami. Ryzykowaliśmy - dęby wciąż atakowały! Ale najpierw do późna snuliśmy opowieści przy ognisku. Obra, piękna rzeka...

Poranny start odbył się w osamotnieniu - łabędź znikł. Był to jeden z dobrze znanych wszystkim, na wpół oswojonych łabędzi niemych, lecz kilka godzin później sproszyliśmy na wodzie rzadkiego i naprawdę dzikiego łabędzia krzykliwego. Można go było łatwo rozpoznać po żółtej barwie dzioba. Wystraszony wzbił się w powietrze i przesłał pod naszym adresem kilka okrzyków wyraźnego niezadowolenia. Miał prawo - zakłócaliśmy spokój jego samotni.

A wracając na moment do łabędzi niemych: wyczytałem kiedyś w przewodniku, (nie pamiętam już jakich terenów dotyczył), że występują tam licznie łabędzie... głuche. Czujecie? - autorowi pomylili się kalectwa!



Zatoka Zielonej Cisy.

Do opisanego drugiego dnia brakuje mi odpowiedniego pióra - po prostu sielanka. Obra meandrowała coraz szerszymi zakolami, na rozleglejszych odcinkach zczepialiśmy kajaki i opalaliśmy się. Czasem ktoś od niechcenia machnął wiosłem. Z nieba lał się żar jak w środku lipca, obłoki leniwie przechadzały się po niebie. I cisza jak plaster miodu. Szum rozcinanej dziobem kajaka wody, awantury kaczek w trzcinach, szeleszczące podmuchy wiatru - to przecież cisza. Gdy rzeka zwężała się i las ponownie brał nas w objęcia, roztaczał się przyjemny chłód. Tu w pewnym momencie było jednak mało sielankowo - rzeka zakorkowała i gdy razem z Frajem przetransportowaliśmy kajak nad drzewami przy stromym brzegu, okazało się, że Frajo nie da rady już po mnie wrócić. Musiałem więc w samych kąpielówkach i na bosaka przejść do kolejnego zakola rzeki.

Tymczasem nie było tu żadnej ścieżki, za to pokrzyw, ostów i wszelkiej maści cierni nie brakowało. Każdy krok to kolejne kolce w stopach i nowe bąble od pokrzyw. Dopiero wtedy uświadomiłem sobie, jak wiele znam różnych wyrazów i zwrotów... Droga przez mękę trwała dobre kilka minut, a gdy wtarabaniłem się wreszcie do kajaka, przez dłuższy czas trzymałem stopy za burtą. Obra, piękna rzeka...

Wczesnym popołudniem wypłynęliśmy na przestrzenną taflę jeziora Bledzewskiego i dalej na przesmyk Jeziorona, gdzie przy moście kończyliśmy spływ. Zanim jednak przyjechał po nas pan Stanisław, poszliśmy obejrzeć ukryty w pobliskim lesie bunkier, tereny na których się znajdowaliśmy to obszar sławnego

Międzyrzeczekiego Rejonu Umocnionego². Do bunkra zaprowadził nas Waldek, my nie wiedzieliśmy nawet o jego istnieniu. Obejrzeliśmy wprawdzie tylko pozostałości - budowla została wysadzona w powietrze - mimo to żelbetonowe ściany grubości metra, może nawet grubsze, zbrojenia, stalowa brama, podwójna kondygnacja, wszystko to naprawdę robiło wrażenie.

Nigdy tego nie pojme

- ile wysiłku i energii jest w stanie zużyć człowiek po to, by zabijać innych ludzi...!

Gdy przyjechał po nas pan Stanisław chcąc nie chcąc ruszyliśmy z kajakami na przyczepie do Świętego Wojciecha. Po drodze nasz gospodarz opowiedział nam trochę o sobie i o okolicy:

- Jest tu wielu ciekawych ludzi, głównie Łemkowie przesiedleni z Beskidu Niskiego, z waszych stron. Popatrzcie na ten sztyld - firma nazywa się OKMEL, to od tyłu LEMKO. Oni bardzo kultywują tradycję, ma tu powstać nawet łemkowska szkoła. Tutaj zresztą jest jak w tyglu, na przykład moja teściowa pochodzi ze Świętego Wojciecha, ale teściu z Kirgizji. Teściowa miała siedem lat, gdy Niemcy na jej oczach rozstrzelali ojca, a matkę i babkę zgwałcili. Ludzie nigdy nie przestaną pamiętać tamtych dni.

(ciąg dalszy na stronie 31)

Gdy po kolejnym przegranym powstaniu – powstaniu styczniowym, Polska pogrążona była w wielkiej narodowej żałobie, nagle na polskiej arenie literackiej rozblęsnęła twórczość wybitnie uzdolnionego pisarza, podpisującego się Litwos. W tej pełnej swojskości nazwie pisarza, kryło się wielkie uwielbienie do twórczości Adama Mickiewicza, czemu pisarz dawał wielokrotnie wyraz, w szczególności zaś w nowelce *Latarnik*.

Henryk Sienkiewicz, bo o nim tutaj mowa, to niedoścignuty wzorzec powieściopisarza i nowelisty, jeden z najpoczytniejszych pisarzy wszechczasów, piszący *ku pokrzepieniu serc* Braci-Polaków. Sienkiewicz związany był początkowo z dziennikarstwem. Jego utwory ukazywały się najpierw w prasie (np. w krakowskim „Czasie”), a dopiero później w formie książkowej. Tu, na łamach prasy, kształtował się jego kunszt pisarski, tu zebrał bogaty zasób doświadczeń i obserwacji, tu wykształciła się jego biegłość pisarska. Sienkiewicz został nawet redaktorem, założonego w 1882 r. dziennika „Słowo”, w którym odwoływał się do bogatej polskiej tradycji i do swojskości. Jego utwory znalazły od razu czytelnika i zaczęły uzyskiwać zawrotne sumy. Przypomnieć warto, że za *Ogniem i mieczem* Sienkiewicz uzyskał 800 rubli, a za *Pana Wołodyjowskiego* już 8000 (rubli).

Jego dzieła charakteryzuje plastyka i bogactwo opisu, zajmująca akcja, obfitość i różnorodność charakterów postaci i piękno języka. Nie brak też momentów zapierających dech w piersiach, momentów sensacyjnych.

Któż z nas nie zna z lektury szkolnej, czy ostatnio z kin zekranizowanych powieści historycznych, poświęconych Polsce XVII-wiecznej, stanowiących najcenniejszy dorobek naszego pisarza. Do nich zaliczymy *Trylogię* (*Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pana Wołodyjowskiego*), w których pisarz wskrzeszał chwałę oręża polskiego i dawał moc przetrwania w trudnych i mrocznych latach zaborów. Któż z nas nie pamięta również przeszywającego do szpiku kości wołania: *Panie pułkowniku Wołodyjowski larum grają*, ..., które było testamentem pozostawionym dla każdego

HENRYK SIENKIEWICZ (1846–1916)

myślącego i czującego po polsku patrioty, a w czasach trudnych dla Polski te słowa odbierane były jako zew – wezwanie do walki o polskość.

Szeroką panoramę Polski średniowiecznej za czasów Władysława Jagiełły, Polski nękaną przez zakon krzyżacki, przedstawił Sienkiewicz w *Krzyżakach*. Za powieść z czasów Nerona *Quo vadis* otrzymał pisarz w 1905 r. nagrodę Nobla. Powieść kilkakrotnie ekranizowano, a ostatnia ekranizacja, której prapremiera odbyła się w Watykanie w obecności Ojca Świętego Jana Pawła II, została sfilmowana przez kinematografię polską pod mistrzowskim okiem Jerzego Hoffmanna.

Sienkiewicz pozostawił mistrzowskie nowele, zatytułowane: *Szkie węgłem*, *Bartek Zwycięzca*, *Latarnik*, *Janko Muzykant*, *Za chlebem*, których już same tytuły streszczają istotne społeczne problemy tamtych trudnych czasów. Powieść współczesna, jak: *Bez dogmatu*, czy *Rodzina Połanieckich*, cieszyła się mniejszym powodzeniem. Za to ogromną popularnością cieszyła się zarówno wśród młodych, jak i dorosłych powieść dla młodzieży: *W pustyni i w puszczy*. Na tle powszechnie pojawiającej się wówczas tandetnej literatury sensacyjnej, ta powieść przygodowa, jest i pozostaje bestsellerem. Sienkiewicz ukazał w niej parę młodych bohaterów, doświadczyających niezwykłych przeżyć i trudnych przejść, z którymi przyszło im się zetknąć oko w oko, by móc po bohatersku wyjść z tych zasadzek i opresji zwycięsko. Powieść ta zawiera idee wychowawcze, rodzące się wówczas skautyzmu – harcerstwa, w którym młody człowiek zaradny, dzielny, szlachetny i przede wszystkim od-



Henryk Sienkiewicz - rys. Stanisław Witkiewicz.

GALERIA

ślawnych ludzi, których

powiedziałny za drugą osobę, sprawda się w młodym życiu – uczy się przyszłego dorosłego życia. Musi być na nie przygotowany i zahartowany, a więc musi być krzepki i psychicznie odporny, a zatem musi spełniać podstawowy warunek bohatera: *W zdrowym ciele, musi być zdrowy duch*. Wnikliwość, przy opisie psychologicznych cech młodych bohaterów, wzbudza przy lekturze tej książki najwięcej uwagi (opiekuńczość Stasia wobec dziecięcej jeszcze partnerki Nel, siła charakteru i odwaga w pokonywaniu przeciwnostw losu, zdolność poświęcenia się dla drugiego człowieka). Wciąga czytającego czy oglądającego tę sensacyjną powieść wielka przygoda młodych bohaterów w obcym kraju, o której marzy niemal każdy młody człowiek: chłopiec i każda dziewczyna.

W wielu utworach poruszał Sienkiewicz sprawy moralne, np. w utworze: *Na marne*, ukazał trwonienie sił duchowych wskutek nadmiernej namiętności miłosnej. Z kolei w utworze: *Nikt nie jest prorokiem między swymi*, przedstawił biblijną prawdę, która wiedzie bohatera do nieuchronnej klęski.

Bohaterowie utworów Sienkiewicza to postaci pełnokrwiste, wyraziste i barwne, czasem pełne sprzeczności, ale o mocnych charakterach. Zagłoba – zabawny, dowcipny i sarmacki, powtarzający rubasznie: *Jam to – nie chwalcąc się – sprawił*. Powiedzenia i zabawne sytuacje były i są cytowane bez końca. Pewnego razu jeden ze studentów polonistyki UJ opowiedział mi zabawną historyjkę dotyczącą jego uczelnianego życia. Gdy był pytany z twórczości właśnie Sienkiewicza i nie bardzo sobie z tym materiałem radził, wybrnął z egzaminacyjnej opresji w ten sposób, iż rzucił w stronę profesora – egzaminatora sławne zawołanie: *Kończ Waść, wstydu oszczędź!*

Nie wiem, czy jest to prawdziwa czy też zmyślona historia, powtórzyłem ją tak, jak mi ją opowiedziała ciocia, która również zastrzegła się, że zasłyszała ją od kogoś. Niemniej te historie świadczą o tym, jak głęboko zarówno starsi, jak i młodzież identyfikowała się z postaciami, aż do zatracenia poczucia rzeczywistości.

O Sienkiewiczu można by godzinami opowiadać różne zabawne sytuacje i dyktetyki, ja jednak starym zwyczajem i zgodnie z założeniem tego felietonu, mam przedstawić portret pisarza. Konterfektów pisarza było sporo. Jednym z ciekawszych jest rysunek pisarza wykonany przez Stanisława Witkiewicza (1851–1915) w roku 1887, ukazujący jego popiersie.

Bardzo interesujący portret pisarza namalowała w 1913 r. wielka polska malarka Olga Boznańska (1865–1940). Jest to portret olejny namalowany na tekturze o wymiarach 103 x 70, znajdujący się od 1928 r. (w wyniku zakupu) w Muzeum Narodowym w Krakowie. Portret ukazuje pisarza en face,

Henryk Sienkiewicz zmarł 15 listopada 1916 r. w Vevey w Szwajcarii, a zwłoki pisarza zostały sprowadzone do Polski i 27 października 1924 r. spoczęły w podziemiach, w krypcie najstarszej świątyni warszawskiej, katedry św. Jana.

Dobrze się stało, że Limanowa posiada ulicę tego wielkiego pisarza, bo to świadczy o szacunku dla niego i o patriotyzmie limanowian. Wybierz się więc Drogi Czytelniku na ulicę Henryka Sienkiewicza w Limanowej i podumaj nad bogatą spuścizną jego pisarstwa. W tym roku w październiku minie bowiem 80 lat, jak z *ziemi obcej do Polski* powrócił jej wierny syn – budzący ducha narodowego Polaków, sposobiący polską młodzież do czynów orężnych. Niech zatem wizerunki wielkich postaci, nakreślonych jego piórem, pozostaną dla nas Polaków w dalszym ciągu jako drogowaskazy.



PORTRETÓW cz. 13

imiona naszą limanowskie ulice

Z tymi postaciami identyfikowano się na wskroś. Te stworzone po mistrzowsku przez Sienkiewicza postaci stawały się z imienia i z nazwiska bohaterami narodowymi. Świadczy o tym chociażby zabawna sytuacja, którą opowiadał nam polonista i łacinnik nasz zacny p. prof. Karol Podraza: po lekturze książki, po śmierci Podbipięty do księdza przyszła bogobojna parafianka i dała na mszę za duszę nieboszczyka. Mniej zabawnie było natomiast, gdy z bohaterami Sienkiewiczowskich książek zaczęły identyfikować się dzieci. Opowiadała mi z kolei moja ciocia, pochodząca z Limanowej, ale po wojnie mieszkająca w Brzegu nad Odrą, że pewna grupa dzieci z tego miasta, po obejrzeniu filmu *Krzyżacy*, postanowiła odegrać na podwórku scenę z Jurandem. Chłopca, grającego Juranda pozbawiono ponoć języka.

siedzącego i patrzącego w dal, z luźnie założonymi rękoma. Ubrany jest w ciemny garnitur i białą koszulę z wysokim kołnierzykiem (tzw. fatermoerderem). Wąsik i tzw. kozia bródka, siwiejące; reszta twarzy wygolona. Siwe, skąpo pokrywające głowę włosy, rozdzielone są przedziałkiem i zaczesane na bok. Brwi i łuki brwiowe niewidoczne zza okularów. Usta ukryte w wąsach, twarz pociągła, a od skrzydełek nosa bieżą linie zmarszczek. Czoło wysokie, myślące, sprawiające wrażenie intelektualnego napięcia. Olga Boznańska dała w tym portrecie dosadną charakterystykę twarzy oraz wyrazu psychicznego pisarza.

W 1900 r. społeczeństwo z ubieganych funduszy społecznych ofiarowało pisarzowi z okazji jubileuszu jego pracy twórczej, pałacyk w Oblęgorku, w Górach Świętokrzyskich, w którym obecnie mieści się muzeum pisarza.



„Szczęście człowieka na ziemi zaczyna się dlań, gdy zapominając o sobie zaczyna żyć dla bliźnich” te słowa Mikołaja Gogola najkrócej obrazują kim był Dr Józef Bugaj.

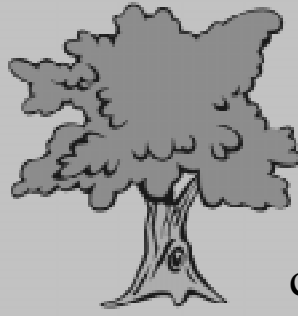
Wspaniały człowiek, znakomity chirurg, skarbnica wiadomości, wzór do naśladowania dla wszystkich szukających miejsca w życiu.

Wiedząc kogo odprowadzamy na miejsce wiecznego spoczynku 6 grudnia ubiegłego roku byliśmy zbulwersowani tym, że Dyrektor Szpitala limanowskiego nie zadbał o to, by choć w paru zdaniach pożegnać tego nadzwyczajnego człowieka. Nie wiemy czym tłumaczyć ten przykry fakt, ignorancją czy przerostem kalkulacji ekonomicznych nad zwykłym człowieczeństwem?

A. i P. Woyna-Orlewicz

POMNIKI PRZYRODY

POWIAT LIMANOWSKI



cz. 2



O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa...

(Leopold Staff)

Specyficznymi obiektami łączącymi walory kulturowe i przyrodnicze są stare, pomnikowe drzewa. Mają one ograniczoną trwałość, nawet jeżeli maksymalna długość ich życia kilkakrotnie przekracza długość życia ludzkiego. Z faktu tego trzeba zdać sobie sprawę. Śmierć drzewa, w tym śmierć pomnika przyrody, jest naturalnym zdarzeniem przyrodniczym. Co więcej, ekolodzy twierdzą, że „drzewo po śmierci jest bardziej żywe niż za życia”, bo jego rozkładające się drewno jest siedliskiem niezwykle specyficznej i unikatowej fauny i flory.

Obecność w krajobrazie, oprócz żywych starych drzew, także drzew zamierających i martwych, jest jedynym sposobem zapewnienia obecności gatunków związanych z takimi środowiskami.

Często istnieją wyższe względy, które powodują, iż drzewo pomnikowe należy usunąć zupełnie, a więc wyciąć. Są to wyjątkowe przypadki. Wówczas komisja składająca się odpowiednich osób sporządza protokół i jeżeli nie ma innej alternatywy i w żaden sposób nie da się powstrzymać usunięcia drzewa, zapada decyzja o jego wycięciu. Zazwyczaj dzieje się tak, gdy zagrażają mieniu i ludzkiemu bezpieczeństwu. Taki przykład ostatnio można było obserwować w miejscowości Pisarzowa, gdzie drzewo Pomnikowe o numerze 18/104 - Dąb szypułkowy, rosnące w paśmie drogi powiatowej Limanowa - Chelmiec powodowało blokadę swobodnego przepływu wody w rowie i podmakanie korpusu drogi. Stanowiło to bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu na drodze, ograniczając widoczność oraz naruszając strukturę korpusu drogi w tym miejscu.

Proponuję Państwu poznanie tych wyjątkowych pomników – drzew. Naszą wędrowkę rozpoczniemy od okazów znaj-



Wiąz górski rosnący przy ul. Fabrycznej w Limanowej przy byłym obiekcie sakralnym w Sowlinach (pomnik przyrody nr 57).

dujących się na terenie miasta Limanowa. Większość z nich została uznana za pomniki przyrody w roku 1968. Są to pojedyncze drzewa lub grupy drzew znajdujące się w prywatnych przydomowych ogrodach lub w zadrzewieniach przykościelnych. Najstarszym pomnikiem przyrody na terenie Limanowej jest grupa drzew – dwie Lipy - zapisana pod numerem 8/73,

znajdujące się przy zabytkowej kapliczce na ulicy M. B. Bolesnej w pasie drogowym drogi powiatowej Limanowa-Męcina (ok. 200 m od skrzyżowania z ulicą Polną idącą od rynku). W obecnej chwili drzewa te są mocno uszkodzone, w szczególności wnętrze pnia, które zabezpieczone jest siatką ochronną. Lipy te o obw. 360 i 500 cm zostały uznane za pomniki przyrody 7 kwietnia 1964r.

Tuż obok, na ulicy Polnej (poniżej torów kolejowych), w zadrzewieniach przy dawnym dworku znajduje się Lipa o obw. 310 cm uznana za pomnik 15 lutego 1972r.

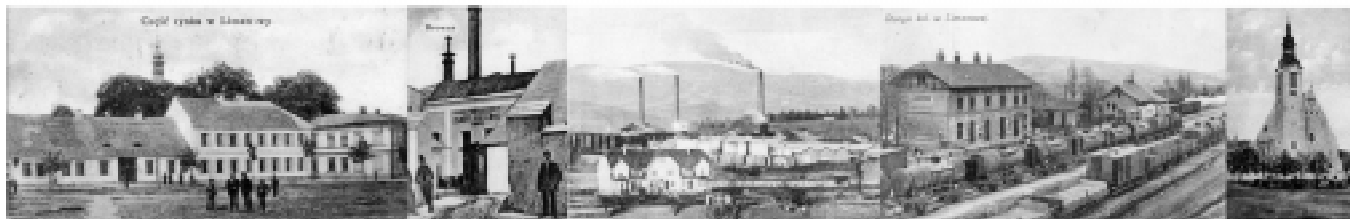
Prawie w centrum miasta, bo w ogrodzie Szkoły Podstawowej nr 1, znajduje się piękna Lipa, uznana za pomnik przyrody 27 grudnia 1994r. o nr 51/380. Można ją podziwiać, idąc od rynku ulicą M. Konopniczej, a najlepiej z podwyższonego chodnika przy blokach mieszkaniowych na tejże ulicy.

Jednym z ostatnio wprowadzonych pomników na terenie miasta, dzięki Radzie Miejskiej stał się okazały Wiąz górski rosnący przy ul. Fabrycznej na skwerze po byłym obiekcie sakralnym w Sowlinach. Wiąz jest stosunkowo rzadkim drzewem w zieleni miejskiej i mało kto wie, jak odróżnić go od innych, często spotykanych, drzew, takich jak lipy, dęby czy topole. Spacerując w niedzielne popołudnie bulwarami, można skrócić obok kościoła w Sowlinach w kierunku byłego CPNu i podziwiać ten szczególnie piękny okaz, do czego serdecznie zachęcam.

Szczegółowych informacji udziela Starostwo Powiatowe, Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa w Limanowej, ul. J. Marka 9 w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ pon. 7³⁰-15³⁰ wt.-piąt.

Tekst i fotografie: Piotr Ociepka

HISTORIA LIMANOWEJ NA WIDOKÓWKACH



ZE ZBIORÓW ARCHIWALNYCH JACKA DROŹDŹAKA

Dotknąć kawałka historii, spojrzeć na miasto oczami ludzi żyjących 100 lat temu, szukać zmian w swoim mieście - oto myśli jakie pojawiają się najczęściej przy oglądaniu tych pożółkłych kawałków kartoniku...

Gdzie i kiedy powstała pierwsza ilustrowana kartka pocztowa – to problem nurtujący badaczy dziejów pocztówki. Wiadomo, że poczta austriacka wprowadziła w życie projekt korespondencji bez użycia kopert wg pomysłu profesora Herrmanna w październiku 1869 roku. Wcześniejsze próby wprowadzenia do obiegu pocztowego tego typu korespondencji dokonane w Niemczech, zostały przez tamtejsze władze pocztowe odrzucone. We Francji pierwszeństwo pod tym względem przypisują sobie Paryż, Lyon, Marsylia i jeszcze osiem innych pomniejszych miast. Podobnie trudne do ustalenia są początki pocztówki polskiej. Z literatury filokartystycznej wiadomo, że najstarszą widokówką związaną z obecnymi ziemiami polskimi jest widok Śnieżki datowany na 1873. Inne wczesne ostemplowania pocztowe odnoszą się dopiero do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX stulecia.

Pocztówkę mógł wydawać każdy – najczęściej robili to kupcy, właściciele gospód i hoteli, proboszczowie, organizacje wyznaniowe, społeczne i dobroczynne. Wykonywał je miejscowy fotograf dysponujący przystosowanym do tego celu papierem fotograficznym. Technika wykonania polegała na zmuśnym wyrzynaniu obrazu w kamieniu litograficznym. Rewolucją w masowej produkcji pocztówek stało się dopiero zastosowanie światłodruku, który wiernie odtwarzał sfotografowane obiekty i umożliwiał zwiększenie nakładów. Poza Grecją, w żadnym państwie nie było monopolu na wydawanie pocztówek – nikt ich nie rejestrował i nie katalogował. Ich różnorodność sprawiła, że w ostatnich latach XIX wieku świat ogarnęło szaleństwo kolekcjonowania kart pocztowych, które trwa do dziś.

Jednym z kolekcjonerów jest pan Jacek Drożdżak mieszkający w Limanowej. Jak sam mówi, odkąd pamięta miał zacięcie kolekcjonerskie. Na początku były to znaczki, których obecnie ma około 10 tysięcy. Zbiory prezentował w czasie wystaw konkursowych i autorskich. Przygotowanie ich do publicznej prezentacji to sprawa niełatwa, wymaga dokładnego opracowania i doboru najczęściej według kryterium tematycznego. Najbardziej bliska jest mu tematyka górską, która zresztą stała się inspiracją do zbierania literatury poświęconej temu zagadnieniu. Ma jeszcze jedną niecodzienną kolekcję - opakowań po żyłetkach. Rzecz niezwykła w dobie maszyn elektrycznych i jednorazowych oraz dominacji produktów jednej firmy.

A jak zaczęła się przygoda z widokówką? „Na początku kupowałem pocztówki powszechnie dostępne, na których była Limanowa. Dzisiaj i one mają wartość historyczną. Później był katalog kolekcjonera i pierwsze widokówki z początków ubiegłego stulecia. Zaczęły się poszukiwania starej widokówki Limanowej i starania by ją mieć w swojej kolekcji. Widokówki nabywa się w licytacji korespondencyjnej. Wypełnia się zgłoszenie, w którym podaje się tytuł katalogowy i proponuje cenę. Czasami, przy braku zainteresowanych to wystarczy. Bywa i tak, że ktoś inny koniecznie chce zdobyć daną widokówkę, wówczas cena jest znacznie wyższa od mojej oferty. W ten sposób pozbawiony zostaje możliwości wzbogacenia zbioru.”

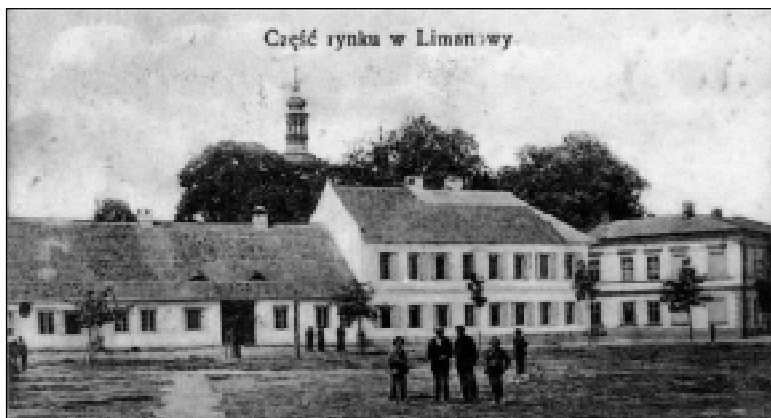
Efekty kolekcjonerskiej pasji są dzisiaj imponujące. Kilkadziesiąt unikalnych pocztówek, z których najstarsza jest z roku 1900. Ich wyjątkowość polega na tym, że jak twierdzi autor, niektóre z nich są jedynymi jakie przetrwały do naszych czasów. Były wydawane najczęściej staraniem miejscowych przedsiębiorców takich jak: Rottenberg, Olszewski, Biel, Bursztyn, Samueli, Kluger, Stern a ich nakłady nie przekraczały 100-500 egzemplarzy. Korespondencja i stemple na nich umieszczone przypominają o funkcji jaką kiedyś pełniły. Uznanie również budzi staranność w jaki są gromadzone.

Zbiory pana Drożdżaka mają dużą wartość kolekcjonerską. Nie mniej ważna, a może nawet ważniejsza dla nas, jest ich wartość historyczna. Jest to ślad po dawnym mieście i jego mieszkańcach. „Jako limanowianina interesuje mnie wszystko co dotyczy naszego miasta.” - dodaje pan Jacek. Sądzić należy, że zainteresowania te podzieli wiele osób związanych w różny sposób z Limanową. Czasami jedna fotografia sprzed stu laty potrafi bardzo sugestywnie opowiadać historię miasta. Przyglądamy się nieistniejącym lub zmienionym budynkom, sylwetkom ludzi, porównujemy ze stanem dzisiejszym. Czyż może być lepsza lekcja z jego dziejów?

Są również wspaniałym wzbogaceniem różnego rodzaju publikacji naukowych i promujących nasze miasto. Tym cenniejsze wydają się słowa, które kończyły naszą krótką rozmowę - „... nie zbieram tylko na półkę, chcę żeby z tych zbiorów korzystano ...”. Korzystając więc z przyzwolenia autora kolekcji „Echo Limanowskie” zaprezentuje najciekawsze pocztówki, uzupełniając je krótkimi komentarzami historycznymi. Będą prezentowane tematycznie. Rozpocznemy od limanowskiego rynku. W kolejnych numerach zaprezentujemy Państwu: browar, kościoły, rafinerię, stację kolejową, budynki użyteczności publicznej, bitwę pod Limanową w 1914 r., limanowskie ulice, a cykl zakończymy pięknymi panoramami Limanowej z różnych lat.

► Rynek z widokiem kościoła to najczęściej fotografowane elementy naszego miasta. Monumentalna sylwetka Bazyliki i rynek z lat siedemdziesiątych XX wieku są charakterystyczne i powszechnie rozpoznawane. Trudno sobie dzisiaj bez nich wyobrazić pocztówkę z Limanowej. A przecież starsi mieszkańcy pamiętają zupełnie inny układ rynku. Jak wyglądał i jak się zmieniał możemy zaobserwować przeglądając widokówki z początków ubiegłego stulecia.

Rynek limanowski



Fragment pocztówki z 1915r. Nakład Aron Rottenberg.

Na najstarszych widzimy jeszcze drewniany kościół z 1777 roku zatopiony w koronach drzew (il. 2). Dopiero na pocztówce wydanej w 1930 pojawia się znana sylwetka

świątyni - Pomnika Konstytucji 3 Maja (il. 4). Na wcześniej wspomnianych kartkach kościół był przysłonięty jeszcze dwoma nieistniejącymi dziś budynkami. Pierwszy z nich to szkoła ludowa wzniesiona przez ks. Warpechę w latach czterdziestych XIX wieku. Początkowo parterowa została powiększona przez dobudowanie piętra, ale i tak już na początku XX wieku była za mała na potrzeby miasta. Drugi to sąd i jednocześnie areszt, który został rozebrany w 1910 r. w czasie przygotowań placu pod budowę nowego kościoła. W okresie autonomii sądowi limanowskiemu podlegał rozległy obszar powiatu i posterunki żandarmerii w samym mieście oraz w Tymbarku, Kamienicy i Ujanowicach. Oba budynki były murowane, co wyraźnie odróżniało je od pozostałych przeważnie drewnianych. Zabudowa

taka stwarzała poważne zagrożenie pożarowe, dlatego władze wprowadzały stopniowo zmiany w przepisach budowlanych, zastępując tradycyjne materiały trwalszymi. W północnej ścianie rynku, oprócz istniejącej do dzisiaj murowanej narożnej kamienicy, możemy zauważyć drewniane domy z charakterystycznymi dla architektury regionu podcieniami. Na pocztówce z datą stempla 1944r. widzimy je ukryte w cieniu drzew (il. 5). W styczniu 1945r. wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej spłonęły podobnie jak kilka innych zabudowań w mieście w tym dwór w Mordarce.

Limanowski rynek swój układ zawdzięcza lokalni na prawie niemieckim z roku 1565. To wtedy został wytyczony wraz z głównymi ulicami. Zgodnie z założeniami przez kilka stuleci pełnił głównie funkcje handlowe. To na nim odbywały się jarmarki i targi początkowo w sobotę później przeniesione na poniedziałek. Scenę jarmarku z początku XX wieku utrwalił w swoim obrazie znany limanowski malarz Tadeusz Ocieпка. Kompozycja obrazu wskazuje, że artysta mógł posłużyć się prezentowaną pocztówką z 1905 roku (il. 1) wydaną staraniem J. Klossa lub inną podobną. Reprezentacyjny widok kościoła i dwóch piętrowych kamienic stał się tłem barwnego limanowskiego jarmarku. Równie interesującą scenę z życia miasta możemy zaobserwować na pocztówce z 1900 roku (il. 3). Jak pisze autor kolekcji „*Odmienność tej widokówki od innych polega na tym, że jest na niej uchwycona przez fotografa duża grupa ludzi – zapewne mieszkańców Limanowej.*”



Rok 1905 - nakład J. Kloss.

Postacie te ożywiają widok rynku, a ich odświętne ubiory wskazują na to, że wyszli właśnie z kościoła.” I tak na pierwszym planie widzimy dostojną limanowską mieszczkę, obok dwie małe dziewczynki. Pełną życia i zaciekawienia postać chłopca w stroju ludowym, dobrze ubranych mężczyzn i przyglądającego się Żyda. W cieniu spokojnie na powrót do domu czeka furmanka. Bardzo popularny w tych czasach środek lokomocji, który można dostrzec niemal na każdej pocztówce. Dobra jakość fotografii pozwala prawie poczuć nastrój słonecznej niedzieli lub święta sprzed stu laty.



il. 2

Rok 1902 - nakład J. Kloss.

Dbałość o estetykę i funkcjonalność miasta możemy zauważyć obserwując drzewa rosnące na rynku. Na najstarszych pocztówkach są jeszcze małe, zabezpieczone przed uszkodzeniem. Na wydanej w 1930 roku tworzą już zwarty szpaler przy głównej drodze do Nowego Sącza (il. 4). Rynek zdobiła oświetlana latarnią figura św. Floriana, strzegącego miasto przed pożarem. Naprzeciw figury do 1887 stał pręgierz, przy którym karano w dawnych czasach krnąbrnych mieszkańców naszego miasteczka. Studnia miejska, którą dobrze widać na pocztówce z 1905 roku miała długo znaczenie praktyczne. W roku 1928 Komunalna Kasa Oszczędności przyznała kredyt na budowę chodników i brukowanie rynku. Kredyt na budowę kanalizacji i wodociągów w mieście udało się uzyskać dopiero w 1937 roku. Otrzymano go z zastrzeżeniem, że przy budowie będą zatrudnieni miejscowi bezrobotni. Inwestycje prowadzono w latach 1937 – 1938, pomimo trudności technicznych, związanych z zakupem rur. W okresie międzywojennym miasto posiadało kilka aparatów telefonicznych i oświetlenie elektryczne. Drewniane słupy i miejskie latarnie widać wyraźnie na pocztówce Franciszka Fijała z 1944 roku.

Stanisław Król



il. 3

Rok 1900 - nakład K. Kalendkiewicz.



il. 4

Rok 1930 - nakład T. Biel.



il. 5

Rok 1944 - fot. Fr. Fiał

W drodze do Zjednoczonej Europy

Zamiast epilogu



Kinderdijk koło Rotterdamu - jedno z bardziej charakterystycznych miejsc w Holandii.

Podsumowując rozważania polsko-holenderskie, należy odpowiedzieć na pytanie: gdzie warto pojechać i co można zobaczyć w Holandii. Spoglądając okiem turysty pobieżnie na Niderlandy, można by odnieść pozorne wrażenie, że są one mało atrakcyjne. Wynika to m.in. z faktu, że biura turystyczne nie oferują zbyt wiele wycieczek do tego kraju. Ale nie jest to spowodowane brakiem atrakcji turystycznych w krainie polderów, bo jednak corocznie ok. 6 mln turystów zagranicznych przyjeżdża do tego kraju, a jedynie wynikiem pewnej polityki Holendrów. Mały kraj o bardzo dużej gęstości zaludnienia (blisko cztery razy większej niż w Polsce), mając za sąsiada duże Niemcy, nie chce być rozdeptany przez turystów i dlatego wiele atrakcji turystycznych oferuje głównie swoim mieszkańcom. Obowiązkiem rodziców jest pokazanie dzieciom miejsc świadczących o uroku i „wielkości” Holandii. Dodatkowo należy pamiętać, że jest to kraj stosunkowo drogi, co również nie jest zachęcające dla turystów. Mimo to bardzo polecam wizytę w następujących miejscowościach: Kinderdijk (największe i bardzo znane skupisko 19 wiatraków oraz tradycyjne miejsce jazdy na łyżwach po zamrzniętych kanałach, Fot. 1), De Zaanse Schans k. Zaandijk (żywy skansen XVII-XIX wiecznych domów i wiatraków, Fot. 2, gdzie można zobaczyć m.in. jak wygląda tradycyjny wyrób sera edamskiego i gouda),



De Zaanse Schans koło Amsterdamu - skansen wiatraków oraz miejsce kultuwowania tradycji.

Keukenhof w miejscowości Lisse (ogród, szczególnie interesujący w kwietniu i maju, gdy kwitną tulipany, narcyzy i hiacynty), Haga (siedziba m.in. Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości) wraz z miniaturową Holandią w parku Madurodam (w skali 1:25) oraz kurortem Scheveningen. Należy pamiętać, że wiatraki, których w Holandii jest ok. 800, nie spełniają już funkcji technicznych (przepompowywanie wody), a jedynie krajozrazowe. Dla bardziej zawansowanych turystów polecam: prowincję Zeeland (Zelandia – kraj morski) w celu obejrzenia systemu ruchomych zapór i barier o długości ok. 3.2 km, chroniących podczas sztormów łód przed atakiem Morza Północnego (Delta Expo u ujścia Wschodniej Skaldy; interesujące są również śluzy na rzece Ren), urokliwe kanały Utrechtu i Delft (Fot. 3), miejscowości Marken, Volendam i Staphorst k. Zwolle znane m.in. ze strojów ludowych oraz stolicę prowincji Limburg (Limburgia) – Maastricht, gdzie w 1992 r. podpisano traktat stanowiący Unię Europejską. W Środkowej Holandii, w prowincji Gelderland (Geldria) znajduje się największy i najstarszy, bo założony w 1930 r., park narodowy De Hoge Veluwe oraz interesujące i słynne



Fragment uroczego Delft koło Hagi.

muzeum Kröller-Müller w Otterlo z ponad 270 cennymi obrazami Vincenta van Gogha. Główna „świętynia” tego holenderskiego genialnego i tragicznego zarazem malarza (którego 150 rocznicę urodzin obchodzono w 2003 roku) znajduje się w Amsterdamie. Miasto Amsterdam, z ok. 400 mostami, nazywane Wenecją Północy, jest konstytucyjną stolicą państwa. Stolicą administracyjną, w której mieści się m.in. parlament, rząd, dwór królewski i ambasady, jest Haga. Amsterdam jest także stolicą europejską w sprawach, których od ok. 400 lat dotyczy „Red Light District” (dzielnica czerwonych latarni). W tym zakresie Amsterdam, obok Hamburga, Kopenhagi czy Londynu stanowi czołówkę Zjednoczonej Europy. Panoramę Rotterdamu oraz jednego z największych portów przeladunkowych świata można zobaczyć z Euromasztu. Wyspy Zachodniofryzyjskie, w tym druga co do wielkości wyspa Terschelling, z rezerwatem ptactwa wodnego, oddzielone od łądu płytkim morzem Waddenzee, mogą być propozycją dla koneserów atrakcyjnych podróży, miłośników przyrody i poszukiwaczy oryginalnych „klimatów” (Fot 4).

W Holandii warto zwiedzić liczne muzea: Muzeum Narodowe – Rijksmuseum z obrazami m.in. najwybitniejszego

malarza realisty Rembrandta van Rijn oraz popularne muzeum figur woskowych Madame Tussaud w Amsterdamie, Muzeum Fonograficzne w Utrechcie, fabrykę oraz muzeum fajansu i porcelany w Delft, Holenderskie Muzeum Pocztowe w Hadze, a także zajrzeć do muzeum czarownic w miasteczku Oudewater, w pobliżu miasta Gouda. W tym ostatnim bardzo wyraziście pokazano, jak polowano na czarownice w XVI-wiecznej Europie, gdy w tym samym okresie Polska cieszyła się opinią kraju swobód obywatelskich. Podejrzenie o czary było wówczas w praktyce równoznaczne z wyrokiem śmierci. A trzeba pamiętać, że takie podejrzania wysuwano także zarówno ze względów politycznych, jak i gospodarczych w celu zwalczania konkurencji. Tyle informacji na temat holenderskich atrakcji powinno wystarczyć. Więcej danych można znaleźć np. na stronie <http://www.holland.com/pl/>.

Na koniec kilka słów o pogodzie. Moim zdaniem w Polsce ogólnie pogoda jest lepsza, a zmienny przebieg pór roku w klimacie oceaniczno-kontynentalnym ciekaw-



W drodze na wyspę Terschelling przez wody Wadden Zee, morza oddzielającego Wyspy Zachodnio-fryzjskie od stałego lądu.

Drodzy Czytelnicy „Echa Limanowskiego”

Ten krótki list postanowiłem napisać w sobotni wieczór, 6 grudnia ub.r. I nie dlatego, aby wracać do limanowskich wspomnień mikołajkowej tradycji. A nawet nie dlatego, aby stwierdzić, że jednym z nieprawdziwych i trochę zabawnych przekonań Holendrów jest to, że Świętego Mikołaja uważają oni za postać odwiedzającą tylko ich kraj (fakt, celebrując tę tradycję bardzo, ale bez przesady – to, że w Warszawie Św. Mikołaj jest trochę mniej popularny niż w Limanowej nie oznacza, że na Mazowszu, w przeciwieństwie do Małopolski, jest on nieznaną postacią). Piszę, ponieważ w tym dniu otrzymałem w korespondencji m.in. grudniowo-styczeniowy nr „Echa Limanowskiego” z artykułem „W drodze do Zjednoczonej Europy”, a wśród mikołajkowych prezentów znalazłem książkę Tomasza Lisa „Co z tą Polską” (Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2003). Z zaciekawieniem, ale też z coraz większym uznaniem

zagłębiłem się w lekturę książki, która trafnie, w dojrzały sposób i śmiało przedstawia „problem tej Polski”, kraju w którym m.in. zadano kłam twierdzeniu Leonardo da Vinci (1452-1519) „*Kto chce się wzbogacić za dzień, będzie wisiał za rok*”. Początkowo poczułem się jak nauczyciel, który trzyma w ręku dwie prace kontrolne na tyle podobne, że wskazujące na ściąganie. Trochę później przyszła refleksja, że mam do czynienia z autorem, który bardzo podobnie postrzega rzeczywistość. Jakkolwiek diagnoza stanu nie napawa zbytnim optymizmem, to fakt, że prawdziwe okazało się twierdzenie Roberta Stępniewskiego „*Mów śmiało to, co myślisz. Na pewno gdzieś są ludzie, którzy myślą podobnie*” nastroił mnie jednak pozytywnie. Szczerze polecam lekturę książki pt. „*Co z tą Polską*”. Szkoda tylko, że jej autorem nie jest lider którejkolwiek z liczących się formacji politycznych.

Tekst i fotografie: Andrzej Kulig

(dokończenie ze strony 22)



W meandrach Obrzy.

A zmieniając temat, byłem kiedyś jako dziecko w waszych stronach na zimowisku i pamiętam, że zjeżdżałem na nartach z Kasicy - tu zapanowała wśród nas konsternacja. Okazało się po krótkich wyjaśnieniach, że panu Stanisławowi zły w pamięci nazwy Kasina i Śnieżnica. - A tak w ogóle, to sezon kajakarski zaczynamy już w lutym, przyjeździe!

Być może przyjeździemy... Życie uczy, że nie należy snuć zbyt odległych planów.

W Świętym Wojciechu przepakowaliśmy się, krótkie uściski dłoni zastąpiły słowa pożegnania. Jedną z pierwszych mijanych miejscowości w drodze powrotnej - Nietoperek. Nie wiedzieliśmy jeszcze wówczas, że kilka godzin później, by zapakować naszego górala do autobusu, będziemy zmuszeni zorganizować pościg na trasie Myślenice - Lubień, pościg niczym z gangsterskiego filmu. Autobus nie zatrzymał się na żadnym przystanku, mimo że wciąż go wyprzedzaliśmy i czekaliśmy cierpliwie, w końcu byliśmy zmuszeni ścigać się z nim i zatrzymać kierowcę niemal siłą na środku szosy. Tym sposobem nasz góral znów powędrował w rodzinne strony.

Czy na długo? - Wątpię...

Tekst i fotografie: Robert Widzisz

¹ P. Sumiński, Borsuk, Warszawa 1989, s. 64.

² Międzyrzecki Rejon Umocniony (1934 - 1945) - blisko 80-cio kilometrowy system umocnień i bunkrów, w głównej mierze połączonych ze sobą podziemnymi korytarzami, położony w widłach Odry i Warty, wybudowany przez Niemców. System ten miał służyć do pierwszej w świecie walki „maszynowej” przy wykorzystaniu miotaczy ognia, obrotowych wież z armatami przeciwpancernymi, automatycznych granatników i in. tego typu urządzeń. Obecnie bunkry są siedliskiem kilkunastu gatunków nietoperzy.

„Słowianki” w Limanowej



fot. Jan Zych

Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego - „Słowianki”.

Od pięciu lat Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki” przyjeżdża do Limanowej, by tu szkolić nowych członków grupy. Przez trzy dni od godz. 9 rano do 22 w nocy, jedynie z krótkimi przerwami na posiłek, młodzi z sekcji baletu i chóru ćwiczą swój repertuar.

W szkoleniu uczestniczy 30 adeptów i 30 doświadczonych partnerów. Zajęcia prowadzą zawodowi instruktorzy.

Dlaczego na obóz szkoleniowy „Słowianki” wybrały Limanową? - Wykorzystujemy dobrą bazę LDK, która umożliwia nam poświęcenie czasu na intensywne ćwiczenia. Program szkolenia daje szybko znakomite efekty. W ten sposób nowym członkom zespołu, przyjętym w październiku, udaje się poznać około 70 procent repertuaru tanecznego i wokalnego - wyjaśnia kierownik zespołu Henryk Wolff - Zdzienicki. Zespół prowadzi on od 32 lat. Wcześniej ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, dostał etat na uczelni i w Wielkanoc 1972 r. Związek Studentów Polskich zaproponował mu wyjazd ze „Słowiankami” na występ do Związku Radzieckiego. W ten sposób poznał zespół, atmosferę oraz charakter pracy i ... już został. Jak twierdzi, nie żałuje, choć kiedyś myślał o pójściu w ślady ojca i wyborze zawodu dziennikarza. Jego rodzina ma związki z muzyką, w drzewie genealogicznym można znaleźć powiązania z Henrykiem Wieniawskim. - Ja nie muszę prowadzić zajęć artystycznych - wyjaśnia od razu. - Choć odpowiadam właściwie za wszystko: organizację zajęć, wyjazdów, dobór programu, wizualny odbiór zespołu, selekcję osób przyjmowanych do zespołu. Muszę przy tym

dysponować bogatą wiedzą folklorystyczną, dobrze znać folklor poszczególnych regionów, by właściwie dobrać repertuar, stroje.

„Słowianki” są reprezentacyjnym zespołem artystycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tańczą tu i śpiewają dziewczęta oraz chłopcy studiujący na uniwersytecie a także

innych uczelniach krakowskich, nie brakuje także pracowników naukowych uniwersytetu, bo po skończeniu studiów trudno rozstać się z zespołem. W swoim repertuarze zespół ma zarówno tańce narodowe: krakowiaka, kujawiaka, mazura, oberka czy poloneza, jak i pieśni i tańce regionalne. „Słowianki” prezentują znane polskie piosenki ludowe, choćby „Czerwone jagody”, czy „Hej, mój Jasinek”, ale także folklor innych narodów. Występują przy tym w oryginalnych m.in. polskich, bułgarskich, macedońskich, rosyjskich, czy ukraińskich strojach ludowych. Działający od 1959 r. zespół (założony z inicjatywy pracownika naukowego, sławisty Zdzisława Wagnera) często występował i występuje poza granicami Polski, choćby w Algierii, Belgii, Bułgarii, Egipcie, Izraelu, Turcji, Watykanie, czy na Kubie. Wielokrotnie reprezentował Polskę na renomowanych międzynarodowych festiwalach folklorystycznych, przywożąc stamtąd główne nagrody i wyróżnienia.

Obecnie zespół Słowianki liczy około 197 członków. Co roku o przyjęcie do „Słowianek” stara się około stu osób. Komisja rekrutacyjna sprawdza ich predyspozycje artystyczne: wokalne, taneczne jak i samą prezencję. Przykładowo w tym roku ostatecznie do grupy taneczno - wokalnej zostało przyjętych 46 osób. To jednak nie koniec eliminacji. Po obozie szkoleniowym zostanie podjęta ostateczna decyzja, kto nadaje się do pracy w zespole. Kilka osób zrezygnuje samodzielnie, ze świadomością, że nie mają odpowiednich predyspozycji. Być „Słowianką” to bowiem mieć w tygodniu 3 próby, w tym 3 godziny zajęć wokalnych i 3 godziny tanecznych.

Zespół ma charakter międzynarodowy, a przy tym często jest zaczątkiem przyszłych karier. Obecnie działa w nim np. Brazylijczyk z polskimi korzeniami, Czeszka, młodzież polonijna z Ameryki, są też przedstawiciele Węgier i Białorusi. Swoje kroki stawiała tu wokalistka Katarzyna Suska, Anna Szałapak, Michał Półtorak, Janusz Kopytko, przez kilka miesięcy do zespołu należała Halina Młynkowa.

Wśród sławnych członków „Słowianek” Henryk Wolff - Zdzienicki wspomina także mieszkańców Ziemi Limanowskiej. Jacek Dutka jest jednym z najbardziej znanych członków zespołu. Działal w nim od około 1969 do 79 roku. Był chórzystą, solistą, chórmiistrzem. Pracował w Filharmonii Krakowskiej, Chórze Polskiego Radia, był artystą teatru niemieckiego. Helena Wrona - Polańska, dr psychologii na Akademii Pedagogicznej, występowała w „Słowiankach” w latach 70. Anna Śliwa - skrzypaczka, związana z zespołem na początku lat 90., potem działała w Cracoviensis. Anna Dudzik z Pisarzowej - flecistka, łączyła zainteresowanie muzykologią z miłością do matematyki i Anna Smaga - Trojanowska - występowała w „Słowiankach” pod koniec lat 90., obecnie uczy języka polskiego.



fot. Jolanta Bugajska

Próba „Słowianek” w limanowskim LDK.

„Słowianki” są jednym z najbardziej znanych w kraju i za granicą polskim zespołem folklorystycznym. Przez 45 lat przewinęło się przez niego setki osób. „Ten zespół uczy życia pod każdym względem” - twierdzi kierownik Henryk Wolff - Zdzienicki.

Jolanta Bugajska

KRONIKA KULTURALNA

Notatnik architekta



Marszałek Województwa Małopolskiego Janusz Sepiół w czasie wernisażu swoich prac prezentowanych w Miejskiej Galerii Sztuki w Limanowej.



Fotografia z cyklu „Otwór w murze” - Toledo.

10 grudnia w Galerii Sztuki Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej burmistrz miasta Marek Czeczótka otworzył wystawę fotografii Marszałka Województwa Małopolskiego Janusza Sepiōła.

- Janusz Sepiōł to architekt i historyk sztuki, urbanista w Biurze Rozwoju Krakowa, wieloletni architekt wojewódzki, dyrektor departamentu polityki przestrzennej w Urzędzie Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast. Od 1999 r. wice-marszałek Małopolski, od 2002 r. marszałek. Autor wielu publikacji z zakresu planowania przestrzennego i rozwoju regionalnego - przypomniał burmistrz.

Jak to się stało, że prace Janusza Sepiōła trafiły do Limanowej? - Przypadkowo zobaczyłam fotografie pana marszałka i muszę przyznać, że bardzo mnie urzekły. Napisałam do niego list z propozycją, by urządził w naszej galerii wystawę swoich prac. Bardzo szybko otrzymałam ... pozytywną odpowiedź - wyjaśnił dyrektor MBP Halina Matras.

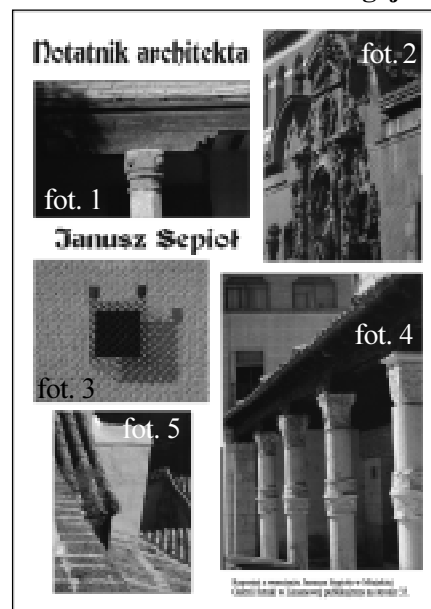
- Hiszpania wyróżnia się niezwykle bogactwem dziedzictwa kulturowego. Przez wiele lat kraj ten był niedostępny dla mojego pokolenia, czy pokolenia moich profesorów. Wystawa jest swoistym „notatnikiem architekta”, nie turysty. Moją uwagę przyciąga język architektury: faktura, światło i cień, rytm, układ - tłumaczył marszałek Sepiōł podczas wernisażu.

Warto wyjaśnić, że Janusz Sepiōł oprócz pracy zawodowej fascynuje się historią architektury, kulturą Włoch i fotografią. „Mury Kastyli” to jego druga autorska wystawa, wcześniej prezentował fotografie poświęcone tematowi: „Materia architektury”.

„Spotkanie ze sztuką Kastylii jest przeżyciem oszałamiającym. Decyduje o tym doświadczenie inności. Inność krajobrazu - koloru ziemi, ostrości cienia, kształtu gór oraz odrębności architektury, w której każda europejska formacja stylowa uzyskiwała niepowtarzalną interpretację. Jest to architektura o fundamentalnie innym niż nasza stosunku do najbardziej podstawowych materiałów - kamienia, drewna, ceramiki. Temu poświęcone są zdjęcia” - czytamy w przewodniku po wystawie.

Marszałkowi udało się uchwycić szczegōły architektoniczne: fragmenty murów, dachów, bram oraz struktury bardziej złożone ujmujące sylwetkę historycznego miasta. Towarzysząca wernisażowi hiszpańska muzyka w wykonaniu gitarzysty Krzysztofa Cyrana i otaczające obrazy malowane aparatem fotograficznym na chwilę przeniosły zwiędzających do nastrojowych, tchnących przeszłością i aurą tajemnicy wielkich historycznych miast Kastylii.

Jolanta Bugajska



Opis fotografii ze strony 2:

- fot. 1 - Z cyklu „Drewno” - Avila
- fot. 2 - Z cyklu „Szaleństwo dekoracji” - Madryt
- fot. 3 - Z cyklu „Faktura” - Segovia
- fot. 4 - Z cyklu „Rytmy” - Segovia
- fot. 5 - Z cyklu „Ceramika” - Avila

► Ks. Stanisław Wojcieszak sercem na szkle maluje

„Cóż Co ofiarować, kie to syćko Twoje?
Jak Ci podziękowa? za Twe wielgie dary?
Mogem dać Ci serce. Ono ino moje,
A miejsca w nim, Boze, dlo Tobie bez miary”

(Izabela Zającówna, Zaprosynie,
z tomiku „Zaklęto nuta góralskie paciorki”,
ilustrowanego przez ks. S. Wojcieszaka)



Ks. Stanisław Wojcieszak w czasie wernisażu. W tle zespół „Mali Słopiczanie”.

- *Traktuję malarstwo jak formę ewangelizacji. W średniowieczu w ten sposób trafiano do ludu. Obrazy stały się rodzajem „Biblii ubogich” - wyjaśniał ks. Stanisław Wojcieszak podczas otwarcia wystawy „Sercem na szkle malowane” w Galerii Sztuki Miejskiej Biblioteki Publicznej.*

Ksiądz Stanisław Wojcieszak urodził się w Słopicach. W Limanowej spędził 10 lat, najpierw ucząc się w I

Liceum Ogólnokształcącym, później jako wikariusz. Od 1991 r. pełni funkcję proboszcza parafii Ochotnica Dolna. Jest autorem imponującej monografii o rodzinnej miejscowości pt. „Słopicie. Dzieje wsi i parafii” oraz „Wielkiej legendy gór - ks. Tischner do Ochotniczan i nie tylko”, a także licznych artykułów i opracowań. W młodości malował farbami olejnymi. Do sztuki powrócił jednak dopiero po

ukończeniu pięćdziesiątki. Jak wspomina w sobotę 10 lutego 2001 r. namalował pierwszy obraz na szkle - wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej z napisem „Cały Twój”. W ciągu niespełna trzech lat powstało około 300 prac, które były prezentowane na 17 wystawach, w tym 12 indywidualnych i 5 zbiorowych.

Na wernisaż przybyli znajomi i przyjaciele ks. Wojcieszaka z Limanowej, Słopic, Nowego Sącza, Krakowa. Wśród nich: byli wychowankowie, władze samorządowe, księża i stali bywalcy galerii. Nie mogło zabraknąć muzyki w wykonaniu uroczych „Małych Słopiczan”.

W Galerii można obejrzeć ponad 200 obrazów malowanych na szkle ujętych w cykle tematyczne. Pierwsza sala poświęcona jest tematyce maryjnej, druga ukrzyżowanemu Chrystusowi i świętym, trzecia - życiu górali i Świętom Bożego Narodzenia.

„Niezwykła gama kolorów, lekkość linii, ciekawe ujęcie tematu czynią te prace jedynymi w swoim rodzaju. (...) Każdy zwiedzający na pewno z podziwem odniesie się do tej znakomitej twórczości.” - pisze w przewodniku po wystawie dyrektor MBP Halina Matras.

Jolanta Bugajska

Ich pierwsza wystawa

Przed rokiem z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej i Muzeum Regionalnego powstał Klub Miłośników Sztuk Pięknych. Skupia on około 30 osób, wśród nich plastyków, muzyków, poetów, historyków sztuki, czyli tych, którym sztuki piękne są bliskie sercu. Po roku działalności zrzeszeni w klubie plastycy zaprezentowali swe prace na zbiorowej wystawie w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej.

- Wystawa jest pierwszą prezentacją dorobku plastycznego członków Klubu. 110 prac prezentuje 24 plastyków. Zauważyć można różnorodność technik plastycznych, a przede wszystkim wielkie zaangażowanie poszczególnych twórców w proces tworzenia. Widać to zarówno u profesjonalistów jak i amatorów - mówił podczas wernisażu dyrektor muzeum Jan Wielek.



Otwarcie szkółki tenisa stołowego

Od dwóch lat ZSS nr 4 prowadzi działalność szkółki tenisa stołowego. Kształci ona uczniów szkół łososińskich: szkoły podstawowej, gimnazjum i II LO w ramach zajęć WF i pozalekcyjnych, a także dzieci z innych szkół miejskich podczas zajęć KS „Płomień”. W grudniu ubiegłego roku szkółka otrzymała nowe pomieszczenie, wydzielone ze szkolnego korytarza. Uroczyste oddanie sali odbyło się 17.12.03. w obecności władz samorządowych i oświatowych, sponsorów i młodzieży. Poświęcenia szkółki dokonał ks. Jan Witek. Na uroczystość przybyli: burmistrz Marek Czeczotka, wiceburmistrz Rudolf Zaczyński, przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma z radnymi, dyrektorzy limanowskich szkół samorządowych oraz przedstawiciel MOS-u Feliks Piwowar. Gości powitali gospodarze uroczystości: Stanisław Golonka - inicjator przedsięwzięcia, trener i nauczyciel WF w ZSS nr 4 oraz dyrektorzy szkół łososińskich ZSS nr 4 i II LO - Halina Golonka i Julian Franczyk. Szczególne podziękowania kierowali do sponsorów:

Minibus, Gold Drop, THU Zieliński S.A., Partner, Midrew, Multispan oraz Banku Spółdzielczego w Limanowej, OSM w Limanowej, p. B. Chorzaniec, p. S. Lis, p. P. Kęska, p. A. Dudek.

Im także wyrazili swą wdzięczność uczniowie, ofiarowując pamiątkowe medale i upominki świąteczne.

Mimo iż szkółka istnieje od niedawna, może poszczycić się wieloma osiągnięciami (wkrótce w „Echu” ukaże się reportaż o jej działalności). Stworzenie młodzieży lepszych warunków do treningu na pewno zaowocuje kolejnymi sukcesami w przyszłości.

Ilona Machowicz-Jurowicz



Wystawa Klubu Miłośników Sztuk Pięknych w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej.

W Muzeum Regionalnym swe reprezentatywne prace wystawiają: *Janina Augustyn-Czyrnek* (tkanina artystyczna, gobelin), *Jadwiga Augustyn* (malarstwo), *Elżbieta Janina Bargiel* (haft), *Jarosław Czaja* (grafika, fotografia), *Władysław Frączek* (malarstwo), *Józef Kazimierz Hebda* (malarstwo), *Grzegorz Janczy* (witraż), *Kornel Janczy* (malarstwo), *Jolanta Klosowska* (malarstwo), *Zygmunt Klosowski* (malarstwo), *Karol Kurczab* (rzeźba), *Tomasz Kurczab* (rzeźba), *Jan Kurek* (rzeźba), *Aleksander Majerski* (rzeźba), *Wiesław Mamak* (malarstwo), *Edward Mąka* (rzeźba), *Elżbieta Orzechowska* (pastel), *Zofia Pałka* (malarstwo), *Kazimierz Pałka* (grafika), *Stanisława Reciak* (malarstwo), *Mariola Rusnarczyk-Kozioł* (malarstwo), *Dawid Sikoń* (malarstwo), ks. *Stanisław Wojcieszak* (malarstwo na szkle), *Marian Wójtowicz* (rzeźba), *Andrzej Zelek* (malarstwo).



W czasie VI Posiadów Kolędniczych.

Po oficjalnym otwarciu wystawy w Dworze Marsów odbyły się VI Posiady Kolędnicze. Przy świecach, choince, kawie i ciastku na stole, w ciepłej, prawie świątecznej atmosferze goście wspólnie z Chórem Męskim Bazyliki MBB w Limanowej śpiewali tradycyjne polskie kolędy. Była też niespodzianka - niezapowiedziana wizyta kolędników z Przyszowej.

Jolanta Bugajska



BANK SPÓŁDZIELCZY w Limanowej

34-600 Limanowa
Rynek 7
Tel. (0 prefix 18) 33-79-100
Fax (0 prefix 18) 33-79-136, 33-79-138

KONTO: BPS S.A. OR KRAKÓW
Nr. 88040000-12012-10
NIP 737-00-05-743
KRS 0000081900

BANKOFON: 33-70-465, 33-70-466, 33-70-475, 33-70-476

Świadczymy usługi:

- **oszczędnościowo - depozytowe**
- **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- **kredytowe**
 - *na działalność gospodarczą*
 - *preferencyjne*
 - *sezonowe*
 - *okolicznościowe*
 - *sprzedaż ratalna*
- **bankomaty**
- **karty VISA ELECTRON i VISA BUSINESS**
- **skarbcza nocnego oraz sejfowe**
- **pośrednictwa ubezpieczeniowego**



Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Dobrej:
34-642 Dobra 533
tel. (018) 33-30-004,
33-30-040

Oddział w Kamienicy:
34-608 Kamienica 412
tel. (018) 33-23-287,
33-23-011

Oddział w Laskowej:
34-602 Laskowa 486
tel. (018) 33-33-053,
33-33-004

Punkt Kasowy w Jurkowie
tel. (018) 3340-025

Punkt Kasowy w Skrzydlniej:
34-625 Skrzydlna
tel. (018) 33-31-020

Punkt Kasowy w Słopnicach:
34-615 Słopnice 984
tel. (018) 33-26-468

Punkt Kasowy w Mszanie Dolnej
ul. Kolbego 5
33-730 Mszana Dolna
tel. (018) 33-19-820

Punkt Kasowy w Limanowej:
Sowliny ul. Piłsudskiego 84 b
tel. (018) 33-70-465,
(018) 33-70-475

USŁUGI HOTELARSKIE BANK SPÓŁDZIELCZY ODDZIAŁ LASKOWEJ

Oferujemy pokoje: 1, 2 i 3 osobowe oraz 2 apartamenty, wszystkie wyposażone w TV, radio, telefon, łazienkę.
Kontakt: tel. (018) 33-33-053, 33-33-004, tel. kom. 505-107-317

Największy w Limanowej

**SKŁAD MATERIAŁÓW
BUDOWLANYCH**

DEALER Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.

Skorzystaj !!!**DOTYCHCZASOWE STAWKI VAT
JESZCZE DO KOŃCA KWIETNIA**

- płytki ściennie i podłogowe -
- pełna gama systemu ociepleń i izolacji -
- farby, kleje, silikon, tynki, (możliwość doboru kolorów na miejscu) -
- profile, płyty gipsowe, płyty OSB -
- stolarka zewnętrzna i wewnętrzna, parapety -
- panele podłogowe i ściennie -
- instalacje miedziane c.o. -
- systemy rynnowe -
- narzędzia dla malarzy, tpeciarzy, posadzkarzy -
- kołki, gwoździe, śruby -
- kostka brukowa -
- pokrycia dachowe -
- **MATERIAŁY OGÓLNOBUDOWLANE -**
- **OPAŁ -**



Limanowa, ul. Piłsudskiego 14
tel. (018) 33 74 127

www.impuls.alte.pl

SKŁAD OPAŁU:

Limanowa, ul. Kolejowa, tel. 33 71 504

MAGAZYN:

Pisarzowa, tel. (018) 33 28 275

Ujanowice, tel. 33 34 003

Laskowa, tel. 33 33 043